Nr. 54. We Lwowie Sobota dnia 7. Marca 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie a. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 6. marca.

Zaprowadzeniem sądów przysięgłych dla spraw prasowych ochroniono dziennikarzy i literatów od dowolnego zastosowania do nich, drakońskich przepisów kodeksu karnego. Na mocy tych przepisów, napisaniem artykułu najczęściej nieszkodliwego, albo niewinnej broszury, można było zarobić na więcej lat więzienia, niż odbiciem dziesięciu zamków, okradzeniem kilku kas i należeniem do bandy rozbójników. Nie zreformowano tych postanowień, ale oddano przysięgłym rozstrzygnięcie pytania, czy oskarżony winnym jest zbrodni, na którą nałożona jest tak wysoka kara. Ponieważ zaś rozsądek i sumienie ludzkie wzdrygają się przed myślą, by słowem lub pismem zasłużyć można na utratę wolności i ruinę rodziny, więc przysięgli odpowiadają zwykle: nie, wyjąwszy te przypadki, w których gra rolę nienawiść polityczna, jak np. w Czechach, gdzie sprawy pism czeskich poddano wyrokowi Niemców. Mieliśmy i u nas wypadki podobne, prokuratorja skarżyła bowiem pewnego razu moskiewskie *Słowo*, ale przysięgli Polacy okazali się sprawiedliwszymi i szlachetniejszymi od Niemców i odmówili wyroku winy. Można więc twierdzić, że w tym kierunku przynajmniej, uwolniono prasę od kajdan.

Nie idzie zatem atoli, by prasa była wolną w Austrji. Istnieje bowiem tak zwane „postępowanie objektywne" w sprawach prasowych, polegające na tem, iż prokurator ma dyskrecjonalną władzę konfiskowania pism i druków, które mu się nie podobają. Musi on wprawdzie do 3 dni postarać się o zatwierdzenie konfiskaty przez sąd, gdy jednak sąd przy tej sposobności rozpatruje jedynie zarzuty prokuratora, a nie wzywa i nie słucha strony przeciwnej, więc nie było jeszcze prawie wypadku, by odmówił zatwierdzenia konfiskaty. Dopiero na żądanie poszkodowanego wydawcy lub autora, sąd rozpisuje rozprawę publiczną. Rozprawa ta nie odbywa się atoli przed przysięgłymi— przeciwnie, ci sami sędziowie, którzy już raz zatwierdzili konfiskatę, decydują ponownie, czy przypadkiem nie pomylili się pierwszym razem. Najczęściej uchwalają, że nie zaszła taka pomyłka— co do nas, pamiętamy tylko jeden wypadek, w którym wyrok wypadł w przeciwnym duchu. Ale nawet w takim, nader rzadkim wypadku, artykuł inkryminowany dopiero po kilkotygodniowej kwarantannie w archiwach sądowych widzi światło dzienne, tj. wtenczas, kiedy już dawno przestał być na czasie.

Zdarzają się nadto wypadki, gdzie konfiskata tak bardzo była niesprawiedliwioną, że sąd wzdryga się dopuścić do rozprawy, by nie kompromitować swojej powagi. Przypominamy tu, jako przykład, pewien artykuł *Dzien. Polskiego* wymierzony przeciw kołtuństwu polityków podolskich, i wykazujący, jak dalece ono szkodzi sprawie polskiej. Było to już po upadku Hohenwartha — ale prokuratorja skonfiskowała artykuł — z przyzwyczajenia. Żądamy rozpisania rozprawy. Prokurator jest w rozpaczliwem położeniu — będzie musiał bronić systemu rządowego, który właśnie upadł. Aby wyjść z tej trudności, odpowiadają nam, że rozprawa objektywna odbyć się nie może, bo wytoczono śledztwo osobiste przeciw autorowi. Czekamy cierpliwie i po długim przeciągu czasu zapytujemy, co się dzieje z tem śledztwem. Odpowiadają nam, że zostało zastanowione. Prosimy tedy ponownie o rozprawę objektywną — ale sąd orzeka, że to za późno, należało bowiem wnieść podanie najdalej w ośm dni po konfiskacie! Mogliśmy rekurować, ale znużeni tą sprawą, zrzekliśmy się wątpliwego zresztą zadowolenia miłości własnej, które mogło być nagrodą dalszych trudów.

Najgorzej dokucza system konfiskat pismom satyrycznym ilustrowanym, których nakład jest kosztowny, a które padają ofiarą drażliwości osobistej figur urzędowych i półurzędowych. Wszak temi dniami skonfiskowano *Szczutka* z powodu wycieczki przeciw — *Gazecie Lwowskiej*! Prokuratorja nie ma stanowiska niezawisłego, dogadzać ona musi z kolei nietylko zmieniającym się systemom, ale i ludziom. Czy może być prasa wolną, skoro zdaną jest na dyskrecję takiej władzy?

Z żywą przeto radością powitaliśmy uczyniony w Radzie państwa wniosek dep. Foreggera o zniesienie „postępowania objektywnego" i zastąpienie go przepisami bardziej odpowiadającemi duchowi czasu. Powrócimy raz jeszcze do tej materji i wskażemy w sposób wyczerpujący, w jaki sposób należałoby zmienić obowiązujące ustawy, by nie krępowały wolności prasy a ukrócały jedynie szkodliwą i niebezpieczną swawolę.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 4. marca.

(AA) Nic się nie zmieniło w sytuacji tutejszej — z wyjątkiem starej *Pressy* i obydwu *Fremdenblattów*, wszystkie inne dzienniki biją na przemian to na pp. Depretisa i Stremayera, to na cały gabinet – jedne może z przekonania liberalnego, drugie dla torowania drogi niewidzialnym jeszcze i nieznanym przyszłym władcom. Opinja w kołach wiernokonstytucyjnych w większości swojej nie pozwala tej opozycji – natomiast raduje się nią giełda. Ludzie nie umiejący czytać i pisać, a tylko rachować – jak to przecież urzędownie stwierdzono — płoną zapałem dla wolności prasy *und für den modernen Rechtsstaat*, do którego wydoskonalenia prowadziłaby niewątpliwie reforma prawodawstwa o małżeństwach — byle ustąpił się p. Depretis, a nastał kanclerz skarbu, wyrozumialszy na potrzeby wielkiej i szalonej hossy. Gdyby zresztą można obalić p. Depretisa wołaniem o konkordat i pomnożenie kolegiów jezuickich, ten rodzaj polityków zgodziłby się i na to. Dla interesów giełdy umiano między innemi pozyskać i *Deutsche Zeitung*, organ klubu postępowców, czyli „ludzi z czystemi rękami," i ten bije na p. Depretisa w zawody z „nieczystymi." Moralność publiczna i wzgląd na prawdziwe ekonomiczne potrzeby monarchji nakazują w tej mierze stanąć po stronie rządu, i to jest przekonanie większości koła polskiego. Szkoda, że z 43 jego członków tylko niespełna 30 wykonywa swój mandat. Uroślibýśmy w znaczenie i stalibyśmy się potężnym czynnikiem w obecnych warunkach, gdyby wszyscy tak gorliwie robili użytek ze swojego mandatu, jak go pragnęli.

Z Pesztu nie ma żadnych pozytywnych wiadomości, natomiast kombinacje ministerjalne rosną tam jak grzyby po deszczu. Najciekawszą z nich jest ta, według której prezydjum objąłby br. Wenkheim, dzisiejszy minister przy boku króla, w skład zaś gabinetu weszliby konserwatysta Sennyey, jako minister finansów, przywódzcy lewicy i środka, Tisza i Ghiczy, jakoteż br. Zichy. Racjonalniejszem jest atoli przypuszczenie, że Szlavy urzędować będzie aż do czasu, kiedy komisja 21 ukończy swój elaborat o położeniu finansowem — nastąpią bowiem potem uchwały sejmu, które zdecydują o systemie rządów.

Municypia saskie, Hermanstadt i Kronstadt, żądają postawienia w stan oskarżenia ministra Szaparego za jego kroki przeciw uniwersytetowi saskiemu. Tego sejm nie przyjmie, ale niezawodnym natomiast jest bliski upadek hr. Szaparego.

Koszut wystosował do Madarasza epistołę, w której broni awitycznej autonomji i organizacji komitatów i terytorjów przeciw zamierzonym reformom, bez których o porządku i ładzie w Węgrzech mowy być nie może. Zawzięty republikanin po 25-letniej emigracji stracił, jak wszyscy wychodźcy, wszelkie czucie z krajem i nie zna dzisiejszych jego stosunków i potrzeb. Jest to, niestety, losem i wadą większej części wychodźców.

Komisja Rady państwa, obradująca o taryfach kolei żelaznych, a mianowicie o wnioskach Rosera i Stendla, ukończyła przedwstępne swoje prace. Minister Banhans skreślił w niej zapatrywanie rządu, polegające na tem, by koleje żelazne taryfami związkowemi nie psuły tych korzyści, jakie rząd przez traktaty handlowe stara się zapewnić przemysłowi i handlowi krajowemu.

A propos zarzutów przeciw p. Depretisowi, słusznym wydaje się ten, który mu robią z powodu asygnat salinarnych. Rząd ma prawo puszczać w obieg— jeżeli się nie mylę, około 400 milionów w staatsnotach i w pomienionych asygnatach. Od tych ostatnich płaci się procent, którego stopę należałoby zniżyć, aby właściciele poszukali sobie innej lokacji kapitału i wymienili asygnaty tymczasem na nieoprocentowane staatsnoty. Tymczasem, minister wycofać miał znowu 10 miljonów staatsnotami z obiegu i wydał natomiast asygnaty, o co interpeluje go dzisiejsza *D. Ztg.* Wypada atoli zaczekać na interpelację w Izbie, która okaże może tę sprawę w innem świetle.

Ks. Rauscher zawezwał biskupów, zasiadających w Izbie wyższej, by przybyli głosować przeciw projektom wyznaniowym. Z naszych przybędzie atoli podobno tylko ks. Sembratowicz. Starowiercy żydzi szturmują do redakcyj liberalnych gazet, aby pisały przeciw ślubom cywilnym, i trudno im wyperswadować, że to „nie uchodzi". Doczekamy się jeszcze może, że *Volksfreund* będzie miał najwięcej popularności między żydami. Szkoda, żeście nie puścili którego z rabinów do Rady państwa, byłoby to ciekawe widowisko, gdyby głosował przeciw ślubom cywilnym, albo później popadł w *chajrem* u współwyznawców.

Lublin 10. lutego. (dok.)

Następstwem tej pełnej uczucia religijnego postawy włościan drelowskich i tej pewności ich przekonań religijnych było to, że w wigilję ruskich Trzech Króli (17. stycznia) przybyli do Drelowa pseudo-apostołowie: naczelnik powiatu Radzyńskiego major Kotów i podpułkownik Rek z setką kozaków i dwoma kompanjami piechoty *), pod opieką których wszedł ks. Welinowicz do cerkwi z zamiarem prawienia nabożeństwa, lecz go włościanie niebawem z cerkwi wyprowadzili, a cerkiew zamknęli. Gdy się dowiedziano o zamiarze przybycia wojska do Drelowa, zebrali się dokoła cerkwi, nie tylko prawie wszyscy miejscowi parafjanie, ale nadto znaczna liczba włościan z okolicy, jak z Dołhego i innych, którzy tam przybyli na pomoc włościanom drelowskim. Po przybyciu do Drelowa, Kotow, uchodzący w okolicy za liberała, począł przekonywać włościan, ażeby się uspokoili i ażeby oddawszy mu klucze od cerkwi, dali księdzu spokojnie odprawić nabożeństwo podług formy przepisanej przez władzę djecezjalną, której przecież powinni być posłuszni, na co włościanie odmownie odpowiedzieli. Gdy wszelkie przekonywania i groźby Kotowa nic nie pomogły, po bezskutecznych jego próbach dostania się do cerkwi i po porozumieniu się tegoż z dowódcą wojsk, wzięto się do bicia ludu nahajkami, pałaszami i kolbami, przyczem dano ognia ślepemi ładunkami. Lecz to wszystko nie skutkowało, a lud jak przedtem mimo narzekań i złorzeczeń zachował bierną postawę. Dopiero, gdy dano po raz pierwszy ognia do ludu kulami i gdy lud krew i trupy zobaczył, odpowiedział na to Moskwie gradem kamieni i bójka rozpoczęła się nie na żarty. Kamienie, koły, widły, a później i kosy, słowem co kto mógł dostać, wszystko to było użyte dla obrony od napastników, których kilku raniono, a dwóch podobno zabito; ale o tem dowiedzieć się niepodobna, bo Moskale wszystkich rannych i swoich i naszych zabrali na wozy i powieźli do Radzynia. Kotow także był raniony. Moskalom złamano na placu boju kilka karabinów. Ze strony ludu zabito pięciu (5) na miejscu, przeszło dwudziestu raniono, z których kilku zapewne umrze, bardzo wielu pobito, a kilkadziesiąt osób zakutych w kajdany wywieziono, jako niby *zaczinszczikow* (naczelników) do Radzynia, zkąd następnie dla braku miejsca w Radzyniu większą ich część przeniesiono do więzień w Biały i Siedlcach.

Zanim więc ksiądz zdołał nam oświęcić wodę Jordańską, Moskale uświęcili nam **Jordan** 1874 r. krwią ludu, który w tym pamiętnym dniu wyparł się czynnie zdrady świętojurskich Judaszów i który krwią swoją zaprotestował przeciwko nieproszonej opiece moskiewskiej!

Zdobyto nareszcie cerkiew, a w skrwawionej i podziurawionej od kul cerkwi mógł ks. Wel. teraz spokojnie i bez przeszkody odprawić nabożeństwo podług woli carskiej.

Car zwyciężył, a lud musiał ostatecznie uledz regularnemu wojsku, lecz czy Moskwa ogłosi Europie ten czyn bohaterski swojej armji, wątpię; bo pewnie nie zechce, ażeby się świat dowiedział o tak łatwo zdobytych laurach, co wnosić można ze skromnej urzędowej wzmianki w dziennikach petersburgskich — *o małych nieporozumieniach, jakie zaszły w parafjach unickich gubernji siedleckiej pomiędzy wojskiem a ludnością, które już usunięte zostały.*

Jakie jest usposobienie cierpiących prześladowanie i uwięzionych, czytelnik poweźmie dokładne wyobrażenie z następującego ustępu, który mi przesyła jeden z moich znajomych z K..., który miał sposobność widzenia się z więźniami w Biały i Siedlcach: „Szkoda, że widzieć nie możecie tych zacnych ludzi, którymi przepełnione są więzienia bialskie i siedleckie, a przekonalibyście się, jakim duchem ten szlachetny lud jest ożywiony, jak stały w swych przekonaniach, jak nawet męczarnie moskiewskie zmienić go w nich nie są w stanie, a wtenczas pewnie powiedzielibyście ze mną, że kościół nasz żyje i żyć będzie i że jeszcze Polska nie zginęła, kiedy są ludzie, co za kościoł nasz, za Polskę naszą cierpieć i ginać potrafią. Czemu car nie widzi tych naszych bohaterów i męczenników? Gdyby ich zobaczył, gdyby z nimi pomówił, może i w nim obudziłaby się jaka iskierka szlachetności. Ale to tylko pobożne moje życzenie, bo czy człowiek... wiecznie pijany... kłócący się codziennie z Adlerbergiem o kieliszek wódki (autentyczne) i grożący podpisaniem konstytucji, jeżeli mu gardła nie zaleją (tak!) — czyż taki człowiek i tak zepsuty, pytam was, może mieć w sobie iskierkę uczucia ludzkiego? Nie, to niepodobna!..."

Lecz największe i najkrwawsze zajście było we

*) Z innego źródła dowiaduję się, nie ręcząc za prawdę, że pod Drelów przyprowadzono także, prawdopodobnie dla postrachu, dwa działa kozackiej artylerji, które jednakże były nieczynne.

BRACIA PRZYRODNI.

Przez
Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

XXVIII.

Wiejski dom.

Joanna usnęła modląc się.

Gdy się przebudziła, promień słońca igrał z jej włosami w nieładzie. Spojrzała dokoła zdumiona.

Nie była już przed małym swym klęcznikiem w saloniku przy ulicy Meslay; ale całkiem ubrana leżała na kanapie w pokoju nieznanym sobie. Z okien widać było obnażone przez zimę drzewa.

W środku tego pokoju dostrzegła Joanna naprzód poręczem przystawione do ściany wielkie palisandrowe łóżko z baldachimem aksamitnym. Było ono nietknięte, niepodobna więc było przypuszczać, by spała na niem. Sypialny ten pokój był nader wykwintny i w najlepszym guście; zebrano tu wszystko najpiękniejsze, czego tylko mogły dostarczyć magazyny paryskie: meble Boula, sprzęty z różanego drzewa, zwierciadła weneckie. Joannie zdawało się, że jeszcze marzy. Pokój był podobny do tego, który Armand opisywał w swym liście.

— Jednak chciałabym przebudzić się! powiedziała sama do siebie.

Podeszła ku oknu i otworzyła je. Świeże poranne powietrze owionęło ją i przekonało, że nie spi.

— Ja nie spię! zawołała zdumiona.

I znowu spojrzała dokoła, a potem przez okno. Przed nią roztaczał się wielki ogród lub raczej park wysokim murem opasany, a w głębi widać było niewielki biały domek o zielonych okiennicach. Po za domem wznosił się pagórek całkiem dziki bez żadnego śladu pomieszkania. W ogrodzie ani żywej duszy. Dokoła cisza najgłębsza.

Gdzie była? Jak się tu dostała?.. Było to dla niej tajemnicą niepojętą.

— Nic, nic! szepnęła, wszystko to zanadto jest dziwne; zapewne śnię jeszcze.

Ale poranne powietrze owiewające rozpalone jej czoło, promienie słońca wesoło połyskujące na szronie drzew; śpiew ptasząt zadawały kłam temu przypuszczeniu. Joanna nie spała.

Uwagę jej zwróciła kartka papieru rozłożona na gierydonie, stojącym na środku pokoju. Joanna szybko przybliżyła się.

Był to list niezapieczętowany i rozłożony. Ujrzawszy pismo młoda dziewczyna krzyknęła. Było zupełnie podobne do tego, które otrzymała wczoraj z uwiadomieniem, że Armand ma się pojedynkować. Teraz nieznany korespondent pisał:

„Godzina dziewiąta rano.

„O siódmej godzinie pojedynkowałem się; wyszedłem zdrów i cały..."

Joanna krzyknęła radośnie i zachwiała się. Cóż ją teraz obchodzić mogło i miejsce, w którem się znajduje i tajemnica ją otaczająca? On żył!..

Czytała dalej:

„Byłem w twoim pokoju, Joanno najdroższa, ale spałaś i nie chciałem cię budzić; złożyłem pocałunek na twem czole i wyszedłem na palcach.

„Aniele ukochany! Wystawiam sobie twoje przebudzenie, zdziwienie, zdumienie, gdy znajdziesz się daleko od swego pomieszkania, w miejscu nieznanem, sama nie widząc jak się tam znalazłaś, ani jaki wszechpotężny genjusz skorzystał z twego snu by przenieść cię do tego pałacyku umyślnie dla ciebie zbudowanego. Ale uspokój się Joanno ubóstwiana, genjusz ten nie jest genjuszem złego i dumnym jest ze swej siły i potęgi dlatego tylko, że może je złożyć u stóp twoich... Genjusz ten nazywa się miłość..."

Joanna zadrżała i znowu spojrzała dokoła, ale na ten raz z niedowierzaniem i trwogą. Jakto? ten, który dniem przedtem mówił do Bastiena: „Pójdziesz i w mojem imieniu poprosisz oficjalnie o jej rękę," miałby postąpić w ten sposób? I Joanna zadrżała na myśl, iż być może hrabia Kergaz zamierzał zrobić z niej swoją metresę nic więcej...

Ale czytała dalej:

„Joanno! jestem człowiek porządny i chcę być godnym twej miłości, jeżeli prawdą jest, że pokochasz mnie z czasem..."

Joanna odetchnęła i czytała dalej:

„Joanno! przebacz mi żem cię porwał! Tak jest! ten, który cię kocha, nie mógł znosić dłużej by istota zrodzona dla zamieszkiwania pałacu pozostawała w brudnej dzielnicy ludowej. Użył on podstępu i gwałtu, przekupując twoich sąsiadów, posługując się narkotykiem i dzięki jemu przenosząc cię uspioną w powozie który pędził noc całą i tu cię przywiózł... Ale uspokój się, jesteś u siebie i wkrótce zostaniesz moją żoną..."

Panna Balder przyłożyła rękę do piersi usiłując przytłumić gwałtowne bicie serca.

„Joanno pisał dalej nieznany korespondent, zdarzają się w życiu wypadki dziwne, otaczające je tajemnicą nieprzeniknioną. Dziś rano pojedynkowałem się i wyszedłem z walki cało; ale i w tej chwili narażony jestem na nowe, większe jeszcze niebezpieczeństwo. Ty tylko jedna możesz mu zapobiedz i tego właśnie oczekuję od ciebie..."

Zdziwienie młodej dziewczyny doszło do najwyższego stopnia. Zagłębiła się w myślach jakim sposobem od niej mógł zależeć los tego, którego kochała.

„Tajemnica moja nie do mnie należy (czytała dalej), nie mogę zatem zwierzyć ci się z niej. Być może, iż wiele dni upłynie nim mnie zobaczysz; ale miej ufność we mnie, bo cię kocham. Jeżeli nie będziesz starała się wywiedzieć gdzie się znajdujesz i nie opuścisz tego domu; jeżeli nie będziesz wypytywać się służących twoich, to od dziś nie będę narażony na żadne niebezpieczeństwo, ale jedna twoja niedyskrecja może mię zgubić... nie zapominaj o tem...

„Zresztą codziennie będziesz miała list odemnie. O Gertrudę bądź spokojna. Wie ona o mojej miłości i zabieram ją z sobą. Jeszcze jedna tajemnica, której nie mogę ci wytłumaczyć. Do widzenia! kocham cię!..."

Ten list, tak jak i poprzedni, nie był podpisany.

XXIX.

Pojedynek.

Zróbmy teraz krok wstecz, pozostawiwszy pannę Balder odczytującą dziwny list znaleziony na gierydonie w nieznanym pokoju.

Jak czytelnicy przypominają sobie, Armand wraz z Bastienem poszli na ulicę St. Catherine.

— Mój stary przyjacielu, mówił hrabia do huzara po drodze, gdybym cię pozostawił w nowym twoim lokalu, spędzilibyśmy cały wieczór u panny Balder i wyszli, tak jak wczoraj, po północy. Otóż, kto ma być jutro przed siódmą rano w Bulońskim lasku, by tam bronić swego życia, ten musi wyspać się należycie.

— Ba! panie Armandzie! dla mnie to rzecz nie nowa! Za moich czasów, starzy gwardziści bili się co rana, nie przeszkadzało to im jednak wesoło wieczerzać o północy.

— Ale jest już temu trzydzieści lat.

— Może nawet trzydzieści pięć.

— Wtenczas byłeś młody.

— Eh! i dziś jeszcze nic mi nie brak.

Armand zwiesił głowę i rzekł poważnie:

— Dobrze władasz szpadą?

— Prawdę powiedziawszy, nie bardzo. Bo widzi pan, za czasów cesarza, byliśmy codzień na polu bitwy i nie było czasu chodzić do szkoły szermierki, ale kiedy się ma serce...

— Tararara! mruknął Armand w zamyśleniu. I dodał prawie jakby do siebie: Anglicy w ogóle biją się rzadko, niecierpią pojedynków i pogardzają niemi; ale ci z nich, którzy stanowią wyjątek z tego prawidła, w szczególnem znowu poszanowaniu mają pojedynki. Takim musi być ów sir Williams, ponieważ koniecznie chce się bić za taką nędzotę.

— Ha! odrzekł Bastien, jeżeli tak chce koniecznie, to postaram się dać mu naukę.

Armand zaprowadził Bastiena na drugie piętro pałacu, gdzie jedna sala urządzona była w guście zbrojowni, gdyż sam niegdyś namiętnie lubił szermierkę, wziął floret i maskę i powiedział do starego żołnierza:

— Wpraw-no sobie cokolwiek rękę; to nigdy nie zawadzi.

Hrabia i jego przyjaciel fechtowali się całą prawie godzinę, nakoniec pierwszy rzekł:

— Metoda dobra, ręka pewna i lekka jeszcze; ale nogi nie są dość giętkie. Musisz zabić przeciwnika przy pierwszem starciu, albo sam zginiesz.

— Postaramy się, odrzekł spokojnie Bastien, który następnie zjadł objad z najlepszym apetytem, poszedł spać najspokojniej i przebudził się dopiero nad rankiem.

O godzinie szóstej Armand rzekł mu:

— Chodźmy! ztąd do lasku będzie godzina drogi, a powinniśmy przybyć pierwsi. Francja nie może późnić się.

Bastien szybko ubrał się, chociaż zajmował się swoją toaletą z wszelką starannością oficera dawnych czasów. Przywdział białą pikową kamizelkę, na batystową koszulę, którą spiął wielką szpilką z brylantem, pamiątką po nieszczęśliwej matce Armanda. Na kamizelkę włożył granatowy surdut, w którego pętelce błyszczała orderowa wstążeczka. Wdział lakierowane buty i czarne kasimirkowe dość przestronne spodnie, co mu nadawało postawę całkiem wojskową.

Armand był czarno ubrany i tak samo jak Ba-

we wsi *Pratulinie*, leżącej nad starym Bugiem (odnogą Buga) w powiecie Konstantynowskim. Proboszczem Pratulina jest znany świętojurca *Urban*, który, jak wszyscy uczniowie szkoły świętojurskiej, jest raczej carskim urzędnikiem, posłusznym na każde skinienie rządu moskiewskiego, jak kapłanem. To też jak tylko Urban otrzymał znany okólnik Popiela, umyślił zaprowadzić w obrzędach zmiany przepisane, na co stosownie do rozporządzenia obrał sobie ruski Nowy Rok. Parafjanie Pratulina dowiedziawszy się o projekcie zaprowadzenia zmian obrzędowych, zamknęli cerkiew, klucze schowali, a księdza poturbowali. Naturalnie Urban zdał o tem raport do Popiela i do naczelnika powiatu miejscowego Kutanina, który naprzód delegował powiatowego komisarza włościańskiego Bułhakowa, ażeby tenże uspokoił włościan i nakłonił ich do nieprzeszkadzania księdzu w odprawianiu ustawą przepisanego nabożeństwa. Gdy komisarz wyrzucał włościanom, że się tak nie po ludzku obeszli z ich proboszczem, jeden ze starszych odpowiedział mu słowami Gromeki, który przed kilką laty, przy sposobności usuwania z cerkwi organów i innych rzeczy, rzekł do jednego z parafjan pratulińskich: *„Jeżeli ci ksiądz w przyszłości chce zrobić jakiekolwiek inne zmiany, jak organy i dzwonki, weź siekierę i zarab go przy ołtarzu!“* (tak!) Cytuję wam tu dosłownie przemówienie które najdoskonalej charakteryzuje sposób rządzenia Moskwy.

Gdy Bułhaków nic nie wskórał, przybył z Siedlec prezes komisji włościańskiej Klimenko, który w swojej apostolskiej przemowie zaczął tłómaczyć włościanom, że powinni słuchać cesarza i komisji włościańskiej, która im tyle dobrego zrobiła, bo przecież uwolniła ich od przemocy panów itp. Na co jeden z włościan tak mu odpowiedział: *„Pany widali szczo robyli, ony bilisia za wiru, daj im Bożeńku za toje zdorowla, szczoby my toje widali, toby was wże tu ni jednoj nohi ne było, a wyśte złodji psi syny nas duryły; howoryłyśte szczo ony bijutsia za pańszczynu, a teper nas choczete porobyty syznatykami, nedoczekanie wasze!“* Klimenko, niegdyś najpopularniejszy nihilista u ludu, widząc taki silny opór, zaprzestał apostolstwa i zostawił całą tę sprawę naczelnikowi powiatu, Kutaninowi, który wraz z pułkownikiem Stejnem, bohaterem Połubicz, udali się do Pratulina z bataljonem grenadjerów. Po przybyciu pod cmentarz, wezwali jeszcze raz włościan do uległości, lecz ci i słuchać nie chcieli, tylko gotowali się do obrony, lub śmierci za wiarę. Oprócz mieszkańców Pratulina, była tam jeszcze znaczna ilość zgromadzonych włościan z okolicznych wiosek, należących do tej samej parafji. Jeden z urzędników Moskali opowiadał mi, że przed wyruszeniem Kutanina do Pratulina, zapytywano telegrafem hr. Tałstoja, prokuratora synodu prawosławnego, co robić wypada w razie oporu włościan?. *„wsiech pierebit“* (wszystkich przetrzebić), miała brzmieć odpowiedź. Wzięto się więc dość ściśle do spełnienia tego rozkazu. Przedewszystkiem wyrąbano i rozwalono kilka przęseł parkanu otaczającego cerkiew i przez ten wyłom rota grenadjerów poszła na bagnety, lecz w mgnieniu oka pękły szeregi pod naciskiem obrońców kościoła; poczem dowodzący oficer, widząc silne natarcie ludu, kazał zatrąbić do odwrotu.

Moskale cofnęli się, zostawiając w ręku włościan kilkanaście karabinów, które zaraz zostały potrzaskane. Ustępujących ścigano gradem kamieni; jednym z nich został uderzony Kutanin, a innym skaleczono konia, na którym siedział Stejn. Wtenczas dano ognia. Od pierwszych strzałów poległ 10-letni chłopak. Jeden z poważnych włościan wziął zabitego chłopca na ręce i podnosząc go do góry, wołał do Moskwy: *„Strelajte bośte iszcze mało zabyli“*. *„Strelajte“*, wołał drugi włościanin, dymisjonowany żołnierz z gwardji, który wystąpił naprzód i rozdarłszy sukmanę na piersiach, powtórzył po raz drugi: *„strelajte, bo i ja za wiru choczu umeraty.“* — Kula z powtórnej salwy rotowej spełniła jego życzenie i padł trzymając w ręku kół i kamień. Moskwa otoczyła z trzech stron cmentarz i strzelała do ludu plutonowym ogniem, a z czwartej uderzono na bagnety, ażeby sobie otworzyć przejście do drzwi cerkiewnych. Walka wrzała ze straszną zawziętością, lecz wielką klęską dla włościan było to, że wielu z nich miało koły olszowe, które się łamały na karabinach. Nareszcie po wielu wysileniach zdobyto cerkiew, której próg zalewał strumień krwi, poczem odbito drzwi. Moskwa straciła w zabitych sześciu, a w ranionych czternastu; włościanie zaś mieli w zabitych czternastu a rannych pięćdziesięciu. Masę włościan pokutych lub powiązanych popędzono do Białej, z którymi zabrano także wielu ciężko ranionych; lecz rany tych ostatnich musiano opatrywać siłą, gdyż chcieli koniecznie umierać. Kilka dni ciała poległych leżały bez pogrzebu; w tym czasie spędzono sołtysów i znaczniejszych gospodarzy z okolicznych wiosek, ażeby ci przypatrzyli się tym trupom i grożono im, że tak samo zrobią i z nimi, jeżeli nie ulegną woli cara. Moskwie nie dość było morderstwa, potrzebowała się niem jeszcze przechwalać, aby postrachem złamać stałość zacnych unitów, lecz wszystkie jej usiłowania na tej drodze pozostały bezskuteczne.

Przypatrując się uważnie świeżo zaszłym wypadkom na Podlasiu, mimowoli przypominają się nam wypadki lutowe warszawskie z roku 1861. Jeśli jednakże porównamy wypadki warszawskie z podlaskiemi, to mimowolnie musimy przyznać wyższość tym ostatnim, w których brał udział samodzielnie zacny lud nasz. Co najwięcej nas zastanawia, to to, że ten lud nasz, tak czuły na straty poniesione oddając ziemi osoby ukochane, bynajmniej nie żałował i nie płakał nad ich zgonem, bo ich uważał za *świętych*, którzy mają nam wyjednać nasze odkupienie! *„To światyje* mówiono, *ony za wiru pomerli, dajże nam Boże wsim takuju smert‘“*. W Warszawie przyznać trzeba, większa połowa, idących za trumnami pięciu ofiar, pierwszy raz w życiu słyszała ich nazwiska; na Podlasiu prawie cała ludność była połączona z tymi, których chowano, jakiemiś związkami: ojciec chował syna, syn ojca, mąż żonę, żona męża, brat brata, mimo to jednak nikt nie uronił łzy, żaden jęk nie dał się słyszeć, a krewny zabitego dumny był z tego, że w swej rodzinie ma męczennika, ranni nie dawali się nawet opatrywać, byleby tylko należeć do grona tych, *co za wiarę polegli*. Ileż to stałości i męztwa zacny nasz lud posiada, jakież to serca biją pod temi czarnemi sukmanami i do jakich to poświeceń zdolni są ci ludzie! Jakże ciężko więc zawinili ci, którzy mając możność po temu, nie chcieli czy nie umieli podnieść i oświecić tego ludu, nie starali się o pozyskanie serca jego, lecz pozwolili Moskwie schwycić go w swoje ręce, krzywić jego umysł i uczucie swemi przewrotnemi zasadami, mającemi tylko złe na celu. Dziś lud nienawidzi całą duszą Moskwę, przekonał się bowiem, aż nadto dobrze o prawdziwości jej słów i obietnic. Lecz widząc dumną obojętność ze strony starszych braci, którzy zamiast przytulić go, jako młodszego brata do boku swego, usunęli się od niego, nie narzucał się też im, ale poszedł jedynie za głosem własnego sumienia, szlachetną krwią swoją zdobył sobie prawa obywatelskie, i unieśmiertelnił imię swoje na zawsze! Cześć pamięci poległych braci na Podlasiu! Cześć braciom żyjącym, co swoją gotowością do ofiar i poświęceń potwierdzili unję horodelską i Lubelską!

Ziemie Polskie.

Mosk. Wiedomosti piszą, że komitet do spraw Królestwa polskiego rozpatrzywszy wniosek moskiewskiego ministra oświaty, postanowił wprowadzić i do okręgu naukowego warszawskiego zatwierdzoną przez cara ustawę z dnia 15. maja 1872 r. dla szkół realnych z pewnemi zmianami, zastósowanemi do warunków miejscowych, przyczem minister oświaty zamierza powołać do życia nowe szkoły realne w Królestwie Polskiem, których organizacja zastósowaną być ma także do warunków miejscowych. Czy owe zmiany, o których mowa, rzeczywiście i w całej pełni są zastósowane do warunków miejscowych, o tem powątpiewać się godzi, dopóki się z brzmienia ustawy nie nabierze o tem przekonania.

Z Wilna piszą 22go lutego: Miasto nasze posiada obecnie pięć banków: filią banku państwa, filią banku wzajemnego kredytu ziemskiego, bank ziemski Wileński, bank handlowy i bank kredytu wzajemnego. We wszystkich pięciu bankach operacje dosyć są znaczne; o ostanim krążą nieco niepewne wieści, lecz za to bank handlowy ma robić świetne interesa. Był czas, w którym szlachta zagrodowa lub dzierżawcy nie wielkich folwarków, tłumnie przybywali na kontrakty z pełnemi płóciennemi workami srebra i złota, uzbieranego wyłącznie prawie przemysłem gospodarstwa rolnego, dla ulokowania chociażby na niewielki procent. Taki groszodawca chodził od oświeconego do Jaśnie Wielmożnego, od Jaśnie Wielmożnego do Wielmożnego, kłaniając się do kolan swym dobrodziejom, ażeby ktoś z nich był łaskaw na biednego szlachcica i nie odmawiał przyjęcia mizernej (jak się wyrażał) sumki chociażby na piąty procencik. Pan się wymawiał, targował, w końcu udobruchany czułemi prośbami szlachcica kazał przyjąć pękate worki i wydawać rewers, który otrzymawszy poczciwy szlachciura, odchodził z wypogodzonem czołem, chwaląc się przed znajomymi podobnymi sobie interesantami pomyślnem ulokowaniem kapitału u Jaśnie Wielmożnego. Inni serdecznie winszując, zazdrościli mu w duchu szczęśliwie załatwionego interesu. Tą drogą gromadzące się kapitały w ręku ludzi, którym owoczesne pojęcia stały na zawadzie do rozwoju handlu i przemysłu, nie mogły korzystnie wpływać na pomnożenie bogactwa krajowego. Posiadacze jednakże pieniędzy nie mogli ich pozostawiać bez żadnego ruchu; obracali więc na potrzeby zbytkowniejszego życia, jakie się coraz bardziej rozpowszechniając, potrafiło się wcisnąć i do szlacheckich dworków. Rzadko kto wówczas chciał pomyśleć o wprowadzeniu postępowego systematu uprawy roli, tem bardziej gdy się nie doświadczało niedostatku, przy łatwości otrzymywania lokat pieniężnych. Gospodarstwo tedy wiejskie pozostawało w zacofaniu, prowadzenie go spoczywało w rękach częstokroć niesumiennych oficjalistów, dochody stosownie do zwiększających się ciężarów zmniejszać się musiały, a tymczasem wydatki na coraz bardziej rozwijający się przepych zostawały w odwrotnym stosunku do intraty z fortuny. Ztąd upadek kredytu i demoralizacja warstw niższych, bo jedno złe wyradza drugie. Plenipotenci nagleni przez potrzebujących pryncypałów, kwiecistemi mowami łapali łatwowiernych posiadaczy gotówki dla ulokowania jej na obciążonej długami fortunie, za co dawano sute wynagrodzenie, jeżeli nie w metalu, to w obligu. Oficjaliści widząc zawikłany stan fortuny, nie omieszkiwali łapać ryb w mętnej wodzie, a uzbierane tym sposobem sumki nieraz wypożyczali swoim mecenasom. Skutkiem takich i tym podobnych okoliczności wywiązały się sądy eksdywizorskie i ogromne fortuny rozszarpywano na drobne szmaty dla obdzielenia licznych wierzycieli. Szerzył się płacz i lament, ale złe raz zakorzenione samo powstrzymać się nie może; najlogiczniejsza perswazja nie trafi do przekonania; trzeba na to środków niezwykłych, zmuszających samym już ogromem wypadków do upamiętania. To też reforma włościańska, ograniczenie praw w nabywaniu fortun zmusiły naszych posiadaczy ziemskich do obejrzenia się dokoła. Zatamowana konkurencja wpłynęła na zniżenie cen posiadłości ziemskich; przerażeni wierzyciele rzucili się zapamiętale do ratowania resztek sum ulokowanych na fortunach obywatelskich, majątki ziemskie zaatakowane przez wierzycieli, zostawały w stanie galopujących suchot, kredyt ostatecznie zachwiany zamknął się hermetycznie przed wołającymi o pomoc. Wśród takiego to chaosu zjawił się w Wilnie bank ziemski, jedyna deska nadziei dla tonących w nurtach niepowodzenia lub nieoględności. Od dawna ekonomiści przewidując niepomyślny wypadek zaniedbanego u nas rolnictwa, usiłowali zbawiennemi radami naprowadzić na drogę zaradczą; prace ich jednak czy to oryginalne, czy przekładane, świadczące o usiłowaniach niezmordowanych Dunina Chruckiego, Skarba, Langego, Korzybskiego, Oskierki itd., nie mogły się doczekać urzeczywistnienia rad w nich zawartych, kiedy pogoda jeszcze była po temu. Obecnie przyszło zabiegać złemu w chwili o wiele mniej dogodnej. Zjawienie się wileńskiego banku ziemskiego wywołało na razie pewnego rodzaju nieufność, w czem zresztą nic nie ma dziwnego, gdyż były to chwile zwątpienia. Ztych powodów operacje banku w początkach były dość ciężkie; pożyczali tylko ci, których ostateczność do tego zmuszała. Ledwie w ostatnich już czasach ze stu pięćdziesięciu czterech pożyczek dwie zaciągnięto na cele podniesienia kultury rolniczej; wszyscy zaś inni pożyczali dla odpędzenia wierzycieli z lichwiarskiemi procentami. Nie można się dziwić, że i bank ze swej strony zmuszony był działać oględnie, zalecając ajentom, żeby prócz oceniania wartości fortuny, mającej się zastawiać w banku, śledzili usiłowania o podniesienie gospodarstwa rolnego, albowiem przy takich warunkach bank pewniejszą rękojmię mieć może. Oględność ta przy wyjątkowem położeniu kraju była konieczną, i tej jedynie ostrożności bank winien, że poczuł już pewniejszy grunt pod sobą, na którym śmielej oprzeć się może. Dowodem dziś jest chętniejsze poszukiwanie listów zastawnych banku ziemskiego Wileńskiego, w skutek czego podniosły się o jeden procent, chociaż bank je niechętnie zbywa w nadziei większego zbliżenia się do nominalnej ceny. O innych instytucjach bankierskich w Wilnie później przy sposobności więcej pomówimy.

Sprawy zagraniczne.

Z najświeższych telegramów z Paryża dowiadujemy się między innemi, że we Francji panować ma wielka radość w stronnictwie legitymistycznem z powodu sukcesów karlistowskich, że dalej stronnictwo to zarządziło składkę, której rezultatem było zebranie jednego miliona franków, które przesłane już zostały na ręce Don Karlosa.

Francuska akademia odroczyła wprowadzenie do grona swego Emila Oliviera na czas nieoznaczony, z powodu, iż tenże nie chce wyrzucić z mowy swojej inauguracyjnej ustępu, wyrażającego uwielbienie dla Napoleona III.

U sekretarza ekscesarzowej Eugenji, Franceschini Pietri, odbyło się we wtorek wieczór zebranie przywódców bonapartystowskich w celu wysądowania, jakie mogą być szanse udania się manifestacji bonapartystowskiej w dniu 16. marca. Na wypadek niepowodzenia, zaopatrzył się sekretarz w pełnomocnictwo dla p. Rouhera, w którem ekscesarzowa upoważnia go do zredagowania manifestu dla księcia Ludwika Napoleona.

Biskup strassburgski, Raess, zasypywany jest literalnie protestami z rozmaitych stron, a paryskie dzienniki rozpuściły nawet pogłoskę, iż przeszedł na starokatolicyzm. Prócz wspomnianego już listu otwartego do wyborców swoich, wystosował obecnie list do jednego ze swoich politycznych przyjaciół w Strassburgu. List ów prywatny reprodukuje teraz *Allg. Ztg.*

Podwładny mi kler — powiada biskup — nie mógł nigdy zostawać w wątpliwości co do moich przekonań politycznych, nie taiłem bowiem, czy to w stosunkach publicznych, czy prywatnych, że uznaję prawomocność układu frankfurckiego. Oświadczenie moje w parlamencie zgodne było z poprzedniemi mojemi zapatrywaniami. Nic przyrzekałem także wyborcom ani w ogóle krajowi nic, czego nie mogłem się podjąć i spełnić, gdyż w odezwie do wyborców wzywałem ich tylko, ażeby wybierali dobrze, co każdy, znający moją przeszłość, mógł tłumaczyć tak tylko, iż życzyłem sobie widzieć wybranych mężów, którzyby mieli dobrą wolę i byli w stanie bronić interesów kościoła i zapewnić spokój krajowi.

Provinzial Coresp. donosi, iż cesarz niemiecki w skutek przeziębienia nabawiwszy się kataru nie był w stanie brać udziału w festynach dworskich, mimo to przyjmował co dzień odwiedziny bawiących na dworze gości książęcych i mógł zajmować się przedłożeniami rządowemi.

Na posiedzeniu z dnia 4. bm. komisji do ustawy prasowej parlamentu niemieckiego, odrzucono punkta projektu rządowego, a mianowicie postanowienia o odpowiedzialności za przekroczenia prasowe i o konfiskacie i przedsięwzięto niektóre zmiany. Komisarz rządowy oświadczył, iż nie może odstąpić od ostrzejszych orzeczeń co do odpowiedzialności redaktorów. Komisja wojskowa odroczyła swe głosowanie nad pierwszym paragrafem, za względu na brak materjałów co do etatu wojskowego z Bawarji.

Tegoż parlamentu komisja przemysłowa, obradująca nad postępowaniem w sprawach przemysłowych odrzuciła 13 przeciwko 5 głosom oznaczenie kary za złamanie kontraktu i ukończyła następnie pierwsze czytanie projektu.

Doniesienia z Hiszpanji nie potwierdzają wzięcia Bilbao i mówią, że bombardowanie karlistów nie odnosi wcale znacznych sukcesów. Serrano i Topete udali się do Santandar z posiłkami. Jenerał Moriones zajmuje ciągle stanowiska zajęte przed natarciem karlistów. W ostatnich sześciu dniach ostrzeliwali Karliści Bilbao.

Telegram z Londynu donosi, że d. 12. marca przy wjeździe królowej i księżnej Edynburgskiej wezmą udział sfery dworskie tak angielskie jakoteż moskiewskie.

W brukselskim dzienniku *Nord* pojawił się artykuł o finansowym deficycie państwa otomańskiego; utrzymują, iż artykuł ten zredagowany został w petersburgskim gabinecie.

Sadyk basza nie zrobił jeszcze kroku stanowczego i nie ma nawet pewności wypłacenia kuponu za kwiecień.

Kronika.

(d. 6. marca.)

Tyfus zaczyna się znów pojawiać w Poznaniu. Dotychczas zachorowało 7 osób.

Do nauki historji polskiej zachęcenia i wzbudzenia ciekawości między dziećmi i ludem prostym najlepszy sposób: Tak jak są latarnie magiczne, przez które za pomocą oświetlenia i przesuwania obrazków na szkle malowanych pokazują się na ścianie różne postacie, którym ciekawi z upodobaniem się przypatrują, otóż zamiast takich zwyczajnych często nawet bez sensu obrazków, pomalować na szkle najwydatniejsze zdarzenia z dziejów polskich i ułożyć do każdego obrazka odpowiedni krótki tekst, który przy ukazaniu się obrazka na ścianie ma być wygłoszony widzom.

Bawiłyby się tem dzieci w pokoju, czasem taka latarnia magiczna dostałaby się i do garderoby, do kredensu lub do kuchni między czeladź, a powoli i do karczmy pomiędzy włościan, gdzie też mądrzejszy między nimi prowadziłby obszerniejszą pogadankę z nimi o dziejach Polski.

Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja Towarzystwa dla prawa pozytywnego zaprasza członków swoich, tudzież członków sekcji administracyjnej, na swe zwyczajne posiedzenie, które się odbędzie w sobotę (7. bm.) o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt prof. dr. L. Piętaka: „O towarzystwach zarobkowych i gospodarczych według ustawy z 9. kwietnia 1873.“ Ważność tego przedmiotu spowoduje niewątpliwie liczny udział w zebraniu.

Trzeci odczyt publiczny na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbędzie się w niedzielę d. 8. marca w wielkiej sali ratuszowej. Mówić będzie prof. dr. Tomasz Stanecki „O trzech wielkich dziełach nowoczesnej mechaniki“. Początek o godzinie 12.

Z Towarzystwa technicznego. Posiedzenie odbędzie się jutro w sobotę d. 7. b. m. o godzinie 7mej wieczorem w sali ratuszowej.

Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej zawiadamia członków Stowarzyszenia oraz szan. publiczność interesującą się losami Stowarzyszenia, iż na posiedzeniu rady zawiadowczej 21. lutego bi. uchwaliło założyć bibliotekę Stowarzyszenia, która stanowić ma fundament do utworzenia w bliskiej przyszłości koła (kasyna) artystyczno literackiego. Zarząd odwołuje się przeto do artystów i literatów, do redakcyj dzienników, do księgarzy, oraz do wszystkich miłośników literatury i sztuki z prośbą o czynne poparcie tej wzniosłej i wielce pożytecznej uchwały rady zawiadowczej, i składa przy tej sposobności p. Karolowi Wildowi podziękowanie za wspaniałe ofiarowanie Stowarzyszeniu 36 dzieł literackich. Kancelarja Stowarzyszenia w gmachu teatralnym l. 78 trzecie piętro.

W lwowskim sądzie kryminalnym zapadł d. 3. b. m. wyrok przeciwko Lejbie Federbussowi i Rudolfowi Wierzbowskiemu, którzy wspólnie d. 16. czerwca 1873 r. okradli kościół łac. w Narolu. Pierwszego skazał sąd na 3-letnie, a drugiego na 1-roczne więzienie. Skazani przyjęli wyrok.

Mianowania w armji. Cesarz mianował Franciszka z Suchodołu Suchodolskiego, pułkownika i komendanta pułku ułanów hr. Trani księcia obojga Sycylij nr 13 komendantem brygady jazdy przy 11. dywizji piechoty z pozostawieniem dotychczasowego stopnia, i Zygmunta z Oleksowa Gniewosza pułkownika z pułku dragonów nr 9 komendantem pułku ułanów hr. Trani. — W nagrodę niezmordowanej czynności i prawdziwego poświęcenia w niesieniu pomocy podczas ostatniej epidemji cholerycznej w Galicji, otrzymali komendanci posterunków żandarmerji Adolf Wenzel i Grzegorz Sołtys, dalej żandarmi Andrzej Ruchałowski i Kazimierz Schütterly z krajowej komendy żandarmerji nr 5, a w końcu komendant posterunku Franciszek Syxta z krajowej komendy żandarmerji nr 2 srebrne krzyże zasługi.

Naczelny dyrektor poczt galicyjskich nadał następujące posady pocztmistrzów i poczekspedytorów: w Okocimie tamtejszemu kierownikowi stacji telegraficznej Adolfowi Wenzlowi, w Podhajczykach koło Trembowli prywatnemu urzędnikowi Kazimierzowi Moskwińskiemu, w Gromniku ekspedytorowi pocztowemu Franciszkowi Przychockiemu, w Wolicy ekspedytorowi pocztowemu Janowi Grebnerowi, w Biadolinach tamtejszemu dozorcy stacji kolejowej Janowi Konopnickiemu, w Dubiecku ekspedytorowi pocztowemu Janowi Siokale, w Wojtkowej właścicielowi tychże dóbr Nowosieleckiemu, w Poroninie prowizjonowanemu nadstrażnikowi skarbowemu Franciszkowi Tomaszewskiemu, w Żabiu tamtejszemu rządcy dóbr Janowi Gregorowiczowi i w Zawoi urzędnikowi prywatnemu Antoniemu Herfurthowi.

Stowarzyszeniu dyetarjuszów we Lwowie udzielił cesarz z prywatnej swej szkatuły 500 złr.

Na Morawie w zamku hr. Mniszkowej we Freinie umarł d. 1. bm. hr. Kazimierz Kuczkowski, właściciel Machowy w Tarnowskiem, a dawniej Woli-Justowskiej koło Krakowa. Upiększenie ogrodu i parku tej posiadłości było dziełem wysokiego znawstwa i smaku jego. Ożeniony z Henryką z hr. Ankwiczów hr. Sołtykową, pozostawił córkę za hr. Bertelli d'Allgeretti.

Kraków 6. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 11. bm. zamierza p. Maksymiljan Abrannson dać w Tarnowie koncert wokalno-instrumentalno-dramatyczny, a to w towarzystwie p. E. O. Rogera, śpiewaka konserwatorjum paryskiego (tenor léger). P. Abrannson, b. uczeń szkoły dramatycznej w Wiedniu, dawał poprzednio koncerty w Królestwie Polskiem i W. Ks. Poznańskiem jako melodramatyk i deklamator miewał uznanie. — Co do p. Rogera, to głównie przemawiać ma za nim szkoła czysto francuska.

Złoczów 5. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Udało się tam u was ks. Iwanowi Pełechowi wyjść cało z przeprawy z ck. sądem karnym, podobnie jak u nas przed kilkoma miesiącami ks. Atanazemu Paszkowskiemu, proboszczowi ruskiemu z Chwatowa, którego prokuratorja tutejsza oskarżała o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Ks. Paszkowski równie jak ks. Pełech był specjalistą

---

stien miał wstążkę orderową — król Ludwik Filip udekorował niegdyś rzeźbiarza Armanda, a hrabia Kergaz dalekim był od wypierania się artysty.

Dwie szpady wypróbowane umieszczono w pudle powozu i pojechano szybkim kłusem. Przy rogatkach spotkali jednokonny elegancki pojazd, powożony przez młodego człowieka.

— Oto właśnie sir Williams, rzekł Bastien, wskazując na powożącego, obok którego siedział Ralf O*, a w tyle za nimi Artur G*.

Armand z ciekawością spojrzał na młodego człowieka, którego Bastien wziął za Andreę, zadrżał również i powiedział żywo:

— Czyś pewny, że to nie on?

— O! rozumie się, odrzekł Bastien, jestem przekonany. Ale to szczególne podobieństwo.

Baronet i jego świadkowie skłonili się Armandowi i Bastienowi; potem jako ludzie dobrze wychowani pojechali równo z ich powozem, nie chcąc wyprzedzać przeciwników, ani też pozostawać w tyle... Tym sposobem oba ekwipaże dojechały do Maillot, gdzie na drodze czekał na nich jeździec. Był to pewien dowódzca szwadronu, dobrze znany hrabiemu Kergaz, a którego tenże uprosił dniem przedtem, by był drugim świadkiem Bastiena.

Oficer zsiadł z konia, Armand i sir Wiliams wysiedli z powozów i wszyscy sześciu poszli piechotą ku laskowi, gdzie o sto metrów od pawilonu Armenonville znaleźli miejsce dogodne dla pojedynku.

Podczas gdy sir Williams i Bastien po raz drugi ukłoniwszy się sobie, stanęli na uboczu, Ralf O* i dowódzca szwadronu układali wspólnie warunki spotkania, a hrabia Kergaz, ze wzrokiem ciągle utkwionym w sir Williamsa, mówił do Artura G*, drugiego świadka:

— Chwila jest wcale ważna, byśmy mogli pomówić swobodnie, lojalnie i usunąwszy na bok wszelkie osobistości.

— Podzielam zdanie pana.

— Czy pozwolisz pan zrobić sobie jedno zapytanie?

— Mów pan, słucham.

— Dawno pan znasz sir Williamsa?

— Dopiero od dwóch miesięcy.

— Czyś pan pewny, że jest on rzeczywiście baronetem i irlandzkiego pochodzenia?

— Widziałem jego dokumenta rodowe.

— To dziwna, mruknął Armand, przysiągłbym, że to mój brat...

— Panie, odrzekł sir Artur G*, pojmujesz pan jednak, że choćby tak było, to ja, ja, który widziałem papiery, tytuły, listy polecające baroneta nazwiskiem sir Williams, rodem z Irlandji, nie mam prawa przypuszczać jego tożsamości z wicehrabią Andrea, bratem pańskim... Zresztą nie jest już czas potemu...

— To też, zauważał zimno Armand, zrobiłem panu to pytanie jedynie dla prostego poinformowania się.

Dwaj młodzi ludzie skłonili się sobie, dając do zrozumienia, że rozmowa ich za zobopólną zgodą już się zakończyła i przybliżyli się do sir Ralfa O* i dowódcy szwadronu.

— Powody pojedynku są błahe, rzekł ten ostatni, a przytem pomiędzy dwoma przeciwnikami zachodzi ogromna różnica co do wieku; to jedno wydaje mi się więcej aniżeli wystarczającem, by nie nadawać sprawie charakteru zbyt poważnego.

— I ja jestem tego zdania, odrzekł Ralf O*.

— Sądzę zatem, że ci panowie powinni bić się do pierwszej krwi.

— To jest wcale dostatecznem.

Potem Ralf O* zwróciwszy się do dwóch przeciwników, którzy podeszli bliżej, powiedział:

— Niech panowie zdejmą swe surduty.

Sir Williams, w którego Armand ciągle wpatrywał się, ciągle pozostawał obojętnym pod temi spojrzeniami. Teraz zaś powiedział z największym spokojem, ale dobitnie i akcentem zlekka brytyjskim:

— Śliczna pogoda, ale zimno; powinien byłem wybrać pistolety; nie miałbym potrzeby rozbierać się.

Potem zdjął surdut i rzekł do Bastiena, który robił to samo, lecz zapomniał zdjąć krawat:

— Przepraszam! ale jeżeli pan zatrzymujesz swój krawat, to i ja swój włożę. Uniknę tem zakatarzenia.

— Nie, odrzekł na to Armand, niech p. Bastien zdejmie swój krawat; to może parować pchnięcie.

— Jak się panom podoba... Ach! mruknął sir Williams z takim spokojem, że ostatnie wątpliwości pana Kergaz rozwiały się.

— To w samej rzeczy Anglik, pomyślał; to nie Andrea.

Szpady wybierano losem, który zrządził, że miano użyć szpad sir Williamsa.

— Zaczynajcie panowie, rzekł sir Ralf O*, gdy dwaj przeciwnicy stanęli w pozycji. (C. d. n.)

w prowadzeniu metryk. Wdowa Marja Sytnikowa ma dwu synów: Iwana i Hryńka. Ks. Paszkowskiemu zależało widocznie na tem, aby Hryńka uwolnić od wojska. W tym celu wyeliminował zupełnie z ksiąg metrykalnych Iwana Sytnika i na żądanie wydał certyfikat, że Hryńko Sytnik jest **jedynakiem i jedyną** podporą swej starej matki Marji, przeto powinien być uwolniony od służby wojskowej. Ten szwindel wyszedł na jaw i prokuratorja oskarżyła ks. Paszkowskiego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Tutejszy sąd obwodowy **nie uznał go winnym tej zbrodni**, a to z powodu, że nie dopatrywał w czynie przez ks. P. popełnionym złego zamiaru. Zły zamiar dopatrzyła natomiast apelacja lwowska i jak się właśnie dowiaduję, skazała go na 2-miesięczne ciężkie więzienie.

Niechaj ten fakt będzie małym przyczynkiem do dowodu przez was prowadzonego, że księgi metrykalne powinne być prowadzone przez władze świeckie.

(KA) **Z pod Niemirowa** 4. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wydarzył się tu wypadek, że włościanie wsi R. zaskarżyli do namiestnictwa plebaną obrz. gr. k. D. o nadużycia i przestepstwa. Namiestnictwo wydelegowało do tej sprawy komisarza powiat. pana P., który się przekonał o prawdziwości tych słusznych zażaleń. W krótkim czasie po odbytej na miejscu komisji, otrzymuje ks. D. list od pewnego jegomościa z Rawy, że sprawa księdza stoi bardzo źle, ale on, podpisany, podejmuje się takową złagodzić za przysłaniem mu przez ks. D. 100 guld. Wybiera się zatem ks. D. z owym listem do Rawy, przychodzi do komisarza P. i przedkłada wzywający dokument. Komisarz P. jako człowiek z charakterem, przedkłada ów list staroście, który uznał za stosowne dać natychmiast consilium abeundi autorowi wspomnianego listu, podkopującego powagę i wiarę w urzędy i tychże reprezentantów. Ten krok starosty sprawił w całem starostwie dobre wrażenie. Nie jest to pierwszy dowód prawdziwego taktu i energji starostwa rawskiego. Nie możemy nie wspomnieć o energji i silnej woli tegoż starostwa, której zawdzięczać mamy przytłumienie wybuchłej zeszłej jesieni zarazy na bydło i ograniczenie jej na jednem miejscu, gdzie zaraza spostrzeżoną została. Tylko kierownik z powołania, jakim był właśnie komisarz P. mógł położyć tamę tak groźnie srożącej się zarazie, za co przy sposobności niech nam wolno będzie złożyć mu publicznie podziękowanie. Niemniej spodziewać się należy, że i w powyższej sprawie pokrzywdzenia skarżących nie obejdzie sprawiedliwość, pomimo, że takowa w dzisiejszych czasach często natrafia na kusicieli i fałszywych proroków.

Jaworów, 4. marca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* W ubiegłych stuleciach narzucili właściciele Jaworowa na gospodarzy gruntowych, ażeby każdy z swej części gruntowej miarę *(kłoc truncus)* 24 garncy obejmującą, czyli razem z gruntów swych 48 korcy żyta i tyleż owsa każdego roku probostwu łacińskiemu jaworowskiemu jako daninę „meszne" zsypywali. Lękając się opozycji, poddali się posiadacze gruntów tej narzuconej daninie i zsypywali długie lata po 48 korcy żyta i owsa każdego roku na tę daninę. Po wielu latach zachciało się dotyczącym beneficjantom wznieść tę daninę na 240 korcy żyta i 240 korcy owsa! Gdy ta danina na gospodarzy gruntowych jaworowskich wcale nieprawnie narzuconą, a przytem przez dotyczących beneficjantów o parę set korcy zboża bez najmniejszej podstawy samowładnie podniesioną została, przeto wystąpili gospodarze gminy Jaworowa przeciw pomienionemu probostwu i uzyskali wyrok najwyższej władzy apostolskiej, do której sprawa ta podtenczas należała, iż probostwu łac. jaworowskiemu przysłuża prawo upominać się tylko najwięcej o 48 korcy żyta i owsa.

Gdy się traktowała ta sprawa, przeszła Galicja pod panowanie austrjackie, więc zapadłych w tej mierze wyroków nie zredagowano, lecz dalej pobierano przesadną daninę po 240 korcy żyta i owsa, używając najsroższych środków egzekucyjnych, zabierając nietylko ostatnie ziarnko na żywność i nasienie przeznaczone, ale bydło, sprzęty, drób, odzież, bieliznę, obuwie, a nawet i dzieci zabierano i pomiędzy żydy zastawiano, a nieszczęśliwi mieszkańcy, chociaż się od r. 1772 do wszystkich instancyj rządowych o pomoc i obronę udawali, takowej przecież znieść nie mogli i dopiero w r. 1846, gdy wszystkie sprawy poddańcze i gminne z pod procedury politycznych instancyj wyekscendowane i do drogi prawa przeniesione zostały, a szczególnie gdy między innemi ciężarami gruntowemi i danina „meszne" do indemnizacji wskazaną została, zabłysła nadzieja, że przy tej sposobności właściciele gruntów oswobodzeni zostaną od tej daniny. Zgłosili się więc zaraz do funduszowej dyrekcji względem zindemnizowania tej daniny.

Przy postępowaniu indemnizacyjnem wymagał dotyczący beneficjant, ażeby danina ta do ilości 240 korcy zindemnizowaną została; zastępcy zaś dotyczących gospodarzy gruntowych udowadniali erekcją, a nareszcie i zapadłemi już wyrokami, że prebendzie jaworowskiej nie 240 korcy żyta i owsa lecz 48 korcy żyta i owsa przynależy. Indemnizacyjna komisja, chociaż dostrzegła słuszność naszej opozycji, musiała jednak zastosować się do patentu z 4. października 1850, mocą którego w wypadkach: „jeżeli o taką daninę sprzeczki zachodzą, danina według ostatniego faktycznego poboru aż do finalnego rozstrzygnienia sądowego zindemnizowaną być ma i dotyczący kontrybuenci obowiązani będą obliczone renty do kasy całkowicie uiszczać, ale złożone kwoty tak długo dotyczącemu beneficjantowi wydane nie będą, dopokąd wyrok na rzecz beneficjanta nie zapadnie, a przeciwnie, dotyczącym kontrybuentom nadpłacone ilości zwrócone być mają". Tej treści zapadł pod d. 11. grudnia 1856 do l. 9383 wyrok funduszowej dyrekcji, który dekretem z d. 25. kwietnia 1858 do l. 7938 i 2463 zatwierdzony, stał się prawomocnym. Tak tedy na podstawie powołanych wyroków składali dotyczący gospodarze obliczoną należytość w tem przekonaniu, że po finalnem rozstrzygnięciu tego sporu, jeżeli na korzyść naszą proces wypadnie, nadpłacone kwoty z składu podatkowego według prawomocnych powyżej powołanych orzeczeń napowrót oddane nam będą.

Proces ten wypadł rzeczywiście na korzyść członków gminy Jaworowa i zapozwanemu kościołowi przyznano tylko wyrokiem sądu krajowego z d. 30. grudnia 1867 do l. 55.214 od chwili wytoczonego pod d. 3. lipca 1857 do l. 27.402 pozwu tylko daninę w rocznej ilości po 48 korcy żyta i owsa, który to wyrok w wszystkich 3 instancjach zatwierdzony został. W skutek tego odniosły się gminy Jaworowa do namiestnictwa, jako funduszowej dyrekcji, o zwrot od 1. listopada 1856, aż do 30. grudnia 1867 r. do c. k. składu podatkowego do 240 korcy nadpłacanych kwot, w nadziei, że im ta nadwyżka zwróconą zostanie. Tymczasem d. 5. stycznia b. r. do l. 65927 doręczono im z namiestnictwa rezolucję tej treści, że władza polityczna, zarządzając orzeczeniem swem indemnizacyjne renty, należące się probostwu za daniny, nie przyjęła obowiązku odebrania od proboszcza nadebranej przez niego daniny „meszne", a że przytem władze sądowe zwrotu w ogóle zupełnie odmówiły, więc gminy o zwrot nadpłaconych należytości w drodze sądowej upominać się mają.

Gdy jednak gminy prawomocnemi wyrokami miały zapewniony zwrot nadpłaconych należytości, więc nie miały potrzeby ani powodu prosić jeszcze raz w drodze sądowej o wydanie im tego zwrotu, który im na mocy zapadłych wyroków politycznych i sądowych od 3. lipca 1857 najwyraźniej przynależy, z kasy podatkowej zwrócony być powinien, i dla tego namiestnictwo, jako funduszową dyrekcję nie o odebranie od beneficjanta, lecz o wydanie nadpłaconych kwot z kasy składowej prosili. Lecz że namiestnictwo już pod d. 5. czerwca 1862 do l. 35.627 nie zwracając uwagi na swój prawomocny wyrok z 11. grudnia 1856 do l. 9383, na podstawie którego złożone kwoty aż do zapadnięcia finalnych sądowych wyroków, nie powinne były być wydawane beneficjantowi — przez byłą władzę obwodową przemyską wydanie tych kwot przed zapadnięciem jeszcze dotyczących sądowych wyroków zarządziło, więc teraz, nie mając innego pozoru, wymawia się, że nie ma obowiązku od proboszcza nadebranej przez niego daniny ściągać! A czyż potrzeba przy tym stosunku ściągać od proboszcza nadebrane daniny, skoro takowe według prawomocnych wyroków funduszowej dyrekcji aż do finalnego rozstrzygnienia sporu na rzecz kontrybuentów, w kasie pozostać, a po zapadnięciu na korzyść kontrybuentów wyroków sądowych, kontrybuentom zwrócone być były powinne? Jest więc rzeczą jasną, że władze polityczne od objęcia Galicji wciąż na korzyść beneficjanta działały, a nieszczęśliwych kontrybuentów uciemiężały i teraz ich ostatniego szeląga przez swą samowładność i niekonsekwentność pozbawiły.

W Poznaniu d. 1. b. m. o godzinie 7. z wieczora, zgromadziło się w hotelu francuskim przeszło siedmdziesiąt osób tak z miasta jak i z prowincji, celem uroczystego powitania radcy zdrowia p. dr. **Mateckiego**, powitania, do którego inicjatywę dała sekcja lekarska Towarzystwa przyjaciół nauk. W czasie uczty zabrał pierwszy głos p. dr. Swiderski, a wynurzając radość wszystkich z powodu szczęśliwie dokonanej operacji katarakty i powrotu do zdrowia dra Mateckiego, wyliczył prace jego tak na polu obywatelskiem jak i lekarskiem, za które słusznie społeczeństwo mu cześć płaci, czego dowodem i zebranie to uroczyste, a z czego dumna sekcja lekarska, że ma na czele swem tak zacnego i zasłużonego prezesa; następnie wręczył mu piękne album z fotografiami członków sekcji lekarskiej. Oprawa album tego jest dziełem p. Grentkowskiego, zrobiona z drzewa gruszkowego; na jednej stronie w arabeskach jest orzeł z pogonią i Hygiena, na drugiej zaś napis: „Członkowie sekcji lekarskiej Towarzystwa przyjaciół nauk swemu prezesowi dr. T. Mateckiemu w lutym 1874". Napis ten okolony wieńcem laurowym. Po serdecznem dr. M. podziękowaniu, p. dr. Kaczorowski jako jeden z gospodarzy, wniósł zdrowie obywateli, którzy myśli rzuconej przez sekcję lekarską powitania uroczystego dr. Mateckiego tak serdecznie, oceniając jego zasługi, przywtórzyli. Poczem wnoszone były inne jeszcze toasty, a cała uroczystość przeciągnęła się do godziny dziesiątej. Świadczyła ona wymownie, iż społeczeństwo nasze umie uszanować prawdziwą zasługę, a powinnaby być bodźcem dla młodszego społeczeństwa, aby pracą umiało sobie zasłużyć na takie uznanie, jakiego doznał dr. Matecki.

Głośny proces Tichborne'a skończył się nareszcie 28. z. m. Sąd przysięgłych uznał go winnym, w skutek czego skazano go na 14-letnie więzienie. Proces ten trwał przez 188 dni!

Prawo o ślubach cywilnych, przyjęte przez obie Izby sejmu **pruskiego**, wchodzi w życie z d. 1. października r. b. W Poznaniu będzie urzędnikiem stanu w myśl tego prawa — wyższy burmistrz.

W Warszawie umarła dnia 2. bm. z rana małżonka zmarłego niedawno namiestnika Królestwa Polskiego, hrabina Leopoldyna Bergowa, z domu hrabina Cigogna. Przeżyła ona tylko o 6 tygodni męża swojego zmarłego w styczniu br.

W Bydgoszczy spalił się statek, stojący na Brdzie wraz z ładunkiem.

Cholera grasuje znowu w niektórych okolicach Szlązka Górnego, między innemi w Królewskiej-Hucie, Lipnikach itd.

Dział literacko-artystyczny.
(d. 6. marca.)

Kronika teatralna. Dziś 6. b. m. „Życie paryskie" Offenbacha z panną **Kwiecińską** w partji rękawiczniczki. Reszta obsady dawniej słabsza, obecnie nierównie lepszemi obsadzona siłami.

* Wczorajsze przedstawienie „Afrykanki" wypadło, jak na pierwszy raz i jak na liczne trudności sceniczne, które przezwyciężenia wymagają, wcale nieźle. Wszelakoż obszerniejsze sprawozdanie wolimy odłożyć do przyszłego przedstawienia, które zapewne nierównie lepiej jeszcze wypadnie. Przedstawienie przeciągnęło się aż po północy; przyczyniły się do tego zwłaszcza dwie długie pauzy przed i po 3cim akcie, usprawiedliwione tym razem ze względów dekoracyjnych. Ponieważ jednak publiczność lwowska stanowczo nie lubi zbyt długo siedzieć w teatrze, więc dyrekcji nie pozostaje nic, jak tylko przyszłe przedstawienia rozpoczynać **wcześniej**. Reżyserja wykazywała jeszcze liczne braki. Więcej w tem znać było dobrych intencyj niż efektu. Zbyt wiele więcej, jak to co było, wymagać nie możemy, ale z drugiej strony mielibyśmy prawo wyprosić sobie niejedno z tego co było. Między innemi: ażeby w akcie 4ym niektórzy dzicy arcykapłani czy proboszcze nie występowali w butach z cholewami i poprzebierani za dominikanów, ażeby niektórzy dzicy choć trochę byli podobni do Indjan malajskich i t. p. Bitwa morska, pomimo wielkiej waleczności i zaciekłości stron walczących, nie wywierała jednak należytej grozy. Co się tyczy baletu lwowskiego, to, jeśli mamy użyć porównania, jest on jak operetka krakowska wykonana nogami. Lwowskie baletniczki cierpią na chroniczną chrypkę w nogach. Dajmy może lepiej pokój baletowi!

* W ciągu bieżącego miesiąca odbędzie się *na dochód Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich* akademja muzykalno-deklamacyjna.

* Układy prowadzone między rządami austrjackim i moskiewskim w celu zawarcia konwencji o własności literackiej, jak donosi *Now. Wremia.*, doszły do skutku i wkrótce rzeczony układ pozyska już najwyższe zatwierdzenie.

* 22. z. m. **Wilhelm Kaulbach** obchodził swój 25-letni jubilejusz jako prezes akademji sztuk pięknych w Monachjum. Król Ludwik II. zaszczycił mistrza pełnem uznania pismem, a prócz tego ozdobił go wielkim krzyżem św. Michała.

* Śpiewaczka **Patti** ma wystąpić w przyszłym miesiącu na scenie wiedeńskiego teatru „an der Wien" w rolach gościnnych.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 5. marca **Licytacja.** W sąd. pow. w Trembowli 11. marca źrebięta i stadnina zajęta Włod. hr. Baworowskiemu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Urzędowa *Wiener Ztg.* pisze, że na zasadzie dat wiarogodnych może donieść, iż stosunek dochodu do rozchodu na kolei Lwowsko-Czerniowieckie zostającej obecnie pod sekwestrem, był w r. 1872 i 1873 następujący: W r. 1872 wydatki wynosiły 86 procent wszystkich dochodów, w r. 1873 już tylko 67 procent. Dochody w roku 1873 podniosły się w stosunku do r. 1872 o 20·9 procent, podczas gdy rozchód zniżył się o 14·4 procent.

Gdańsk, d. 28. lutego. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Przez większą część tygodnia mieliśmy dość piękną pogodę przy wschodnim wietrze. W tranzakcjach zbożowych nie mamy w tym tygodniu żadnej znaczniejszej zmiany do zaznaczenia. Wielkie zapasy mąki w Anglji i Francji hamują wszelką chęć do pokupu zboża i przyczyniają się do stopniowego obniżenia cen tego artykułu. W Anglji dowozy krajowe były wprawdzie o 20—25% mniejsze jak w tymże czasie zeszłego roku, lecz zato import zamorski sowicie wynagradza ten ubytek, a ponieważ od kilku tygodni panuje w całej Anglji piękna pogoda i stan ozimin bardzo zadowalniający, przeto pokup pszenicy bardzo mały i ceny prawie na wszystkich większych placach o 1 do 2 szylingów na kwarterze się cofnęły. W Liwerpool, Hull i Leith nawet pomimo tego ustępstwa, tranzakcje nie ożywiły się. We Francji pokup pszenicy jest tak mały, że nawet pomimo stałych dowozów, ceny w środkowej Francji o 50 cent. do 1 fr. na 100 kilog. się cofnęły. W Marsylji jednakże usposobienie targów było nieco stalsze. W Belgji i Holandji pszenica i żyto tańsze o 50 cent. na 100 kilog., tylko żyto terminowe w Holandji o 5 zł. wyżej notowano. W Berlinie targi bezczynne przy słabnących cenach. Pod wpływem tak niepomyślnych wiadomości, pokup na naszej giełdzie był bardzo słaby, a po skompletowaniu ładunków dwóch parowców, na targu poniedziałkowym, eksporterowie poprzestali prawie zupełnie kupować. Pomimo bardzo małych dowozów, ceny pszenicy przeto cofnęły się o 2 tal. na 2000 ft. od poniedziałku, a przy znaczniejszych dowozach niezawodnie obniżenie to byłoby znaczniejsze. Żyto było także tańsze o 1 tal. na 2000 ft. Jęczmień i owies bardzo żądane przy wzmacniających cenach. Groch bez zmiany. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 680 ton, żyta 200 ton. Płacono za 2000 ft. czyli ton pszenicę białą wagi holend. 127—132 ft. po 86—90 talarów, pszenicę wysoko pstrą w. h. 125—128 ft. po 84—87 talarów, pszenicę jasno-pstrą wagi hol. 121—126 ft. po 80—83 tal., pszenicę pstrą wagi hol. 125—128 fnt. po 82—83 tal., pszenicę czerwoną wagi hol. 130 ft. 80 tal. Żyto wagi hol. 119 do 126 ft. po 59—63 talar. Jęczmień w. h. 106—115 fnt. po 60 do 70 tal. Groch 52—54 tal.

Aleksander Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

W rządowej kasie zaliczkowej we Lwowie mężowie zaufania zbierają się na gremjalne sesje trzy razy na tydzień: w poniedziałek, środę i piątek wieczorem i rozstrzygają podania o dawanie zaliczek. Podania te wnosić należy wprost do p. Nunberga, dyrektora tutejszej filji Nationalbanku. Donosimy o tem na specjalne zapytanie niektórych interesentów.

Jak było do przewidzenia, rozprawy nad ustawami wyznaniowemi rozpoczęły się dopiero wczoraj we czwartek. Telegram donosi o tem dnia 5. bm.:

W izbie deputowanych rozpoczęły się dziś obrady nad ustawami **wyznaniowemi**. Galerje były natłoczone. Rozprawy otworzył hr. Hohenwarth, który odmawia państwu prawa ścieśniania samowolnie pola kościelnego; sprzeciwia się to samo sobie, aby właśnie najliczniejsze wyznanie najmniejszy obszar praw miało mieć sobie przyznanym; niniejszy projekt ustawy zostaje także w sprzeczności z artykułem 15. ustawy zasadniczej państwa, gdy oświadcza, iż kościół podlegać ma powszechnym ustawom państwa. Mogłoby tu dziwne zjawić się widowisko, że trybunał państwa uznać może niniejszy projekt ustawy za naruszenie politycznych praw obywateli. Schaffer podnosi, że duch umiarkowania, jaki przebija w projekcie ustawy, zasługuje na zupełną pochwałę. Ks. Greuter mówi przeciw projektowi w ostrych wyrazach, wzywa rząd, aby dostarczył dowodów, jakoby kościół używał władzy swej do świętokradzkich nadużyć i nie zawiadywał stosownie majątkiem kościelnym; protestuje on przeciw podobnym bezwstydnym oskarżeniom. Prezes wzywa mowcę do porządku. Obrady trwają dalej.

W komisji Rady państwa do petycji robotników, minister spraw wewnętrznych uznał osobiście spokojny i legalny ton treści petycji robotników. Oświadczył, że rząd może wtedy dopiero zająć postawę w tej kwestji, jeśli będzie miał sformułowany program. Minister nie potępia z zasady izb robotniczych jako ciał reprezentacyjnych, oświadcza jednak, iż one jako stojące po za organizacją gminną, nie mogą dawać reprezentacji parlamentarnej. W końcu minister przyrzeka na jesień wnioski rządowe względem nowej ustawy urządzającej rzemiosła.

Na posiedzeniu (6) Izby panów dnia 4. bm. poświęcił najprzód prezes kilka słów wspomnieniu zmarłego jenerała Gablenza, a Izba przez powstanie z miejsc uczciła jego pamięć. Potem zawiadomił o ukonstytuowaniu się kilku komisyj. Prezes ministrów wniósł przedłożenie o ustanowieniu trybunału administracyjnego; minister skarbu przedłożenia o reformie podatków i wykaz rozdziału urzędników według stopni i zamknięcia rachunków z r. 1872. Uchwalone przez Izbę deputowanych ustawy przekazano właściwym wydziałom.

Cesarz mianował w. ks. moskiewskiego Sergiusza Aleksandrowicza porucznikiem w pułku piechoty Aleksandra I. cesarza Moskwy nr. 2., a w. ks. Pawła Aleksandrowicza podporucznikiem w pułku ułanów Aleksandra II. cesarza Moskwy nr. 11.

Konstantynopol dnia 4. marca. Poseł moskiewski, jenerał Ignatjew przybywszy do Stambułu dnia 2. b. m. odbył konferencję z wielkim wezyrem Hussein baszą. W sobotę ma mieć Ignatjew posłuchanie u sułtana, który przez sekretarza swego gabinetu wyraził życzenie przyjęcia posła caratu — wyszczególnienie, które od dawna już nie przypadło w udziale żadnemu z pełnomocników mocarstw zagranicznych.

Wiedeń, d. 6. marca, 10 godz. 40 minut.
Akcje kredytowe 241 25, Anglosy 146 75; Unionbank 131 75 Vereinsbank 21·—; Karola Ludwika 232 —; Kolei połud. 157·—; Banku franc.-austr. 44·—; Banbank 89·— Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·— Usp. mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 5. marca 2 godz. 30 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 50 ct.; w srebrze 73 85 Losy pożyczki z 1860 r. 103 75 Akcje banku wiedeńskiego 971·—; Akcje banku kredytowego 242 25; Londyn 111 10; Srebro 104 65; Napoleondor 8 85
Akcje banku franko-austr. 44·50 węgierskie akcje kredytowe 157 50 akcje banku angl.-austr. 148·25; Banku Związk. 132 75; kolei Karola-Ludwika 232 25; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 157·—; kolei alföldskiej 141·—, kolei Elżbiety 205 50 kolei lwowsko-czerniow. 144 50 kolei węg. półn.-wschod. 187 —; Vereinsbank 21 75; kolei Rudolfa 160·—; kolei węg. wschodnie 55 50 galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 138 75; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 138 —; Verkehrsbank-Actien 115·—; Losy tureckie 46·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 90 —; kolej państw. 320 —; Wiener Bank Verein 82 —; Wiener Bauverein 43 10 Hypoth.-Rentenbank 29 —; Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: dosyć stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. —; aust. akcje kredyt. 145¼; lombardy 92⅝; akcje galicyjskie 103⅜; kolei państwowej 192⅝; kolei rumuńskiej 43⅛; austr. noty bankowe 90⅛; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: lepsze.
Paryż, Renta 59·50 Lombardy—·— Usp.: —

Przyjechali do Lwowa od 5. do 6. marca.

Hotel Europejski. Suchodolski z Gródka, T. Lewandowski z Trościańca, R. Ligęza z Tymowa, B. Siemiginowicz z Siekierzyńca, F. Wysocki z Hrehorowa, E. Pollak z Pesztu, J. Krzyszkowski z Bakończyc.

Hotel Zorża. St. Bilski z Lipnika, R. Gnaskowski z Nowegomiasta, K. Philips z Londynu, J. Crespi z Bergamo, J. Steller z Podwołoczysk, B. Pawłowski z Wiednia.

Hotel Angielski. T. Abgarowicz z Bratyszowa, W. Drzewiecki z Ruzylowic, J. Jordan z Olszanicy, F. Poeckh z Stołpina.

Hotel Krakowski. W. Hauterire z Siedlisk, J. Malinowski ze Stanisławowa, W. Daszkiewicz z Chyłczyc, J. Herzon z Przemyśla.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. i 7. m. rano

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 25. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu

Lwów z giełdy handlowej dnia 5. marca.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	233 50	232 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	145 —	143 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	215 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 40	83 80
„ „ „ 4 „	76 75	75 [illegible]
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 60	84 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	89 50	87 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	93 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 40	77 70
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	86 50	85 —
Losy miasta Krakowa	22	20 —
„ „ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 21
„ cesarski	[illegible] 32	5 24
Napoleondor	8 8	8 8[illegible]
Pół imperjał rosyjski	9 10	9 -
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 65
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 [illegible]
Srebro	107 —	105 50
Wiedeń, 4. marca.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	70 —	69 90
„ „ „ „ srebr.	74 05	73 95
„ Oblig. ind. dolno-austr.	— —	97
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	75 75	75 25
„ „ „ galicyj.	78 25	77 75
„ „ „ bukow.	77 —	76 25
„ „ „ siedmiog.	74 50	74 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	96 75	96 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 70	90 60
„ galicyjskie	— —	75 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	83 50
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	94 50	94 15
„ miejsk. w 33 latach	85 50	85 —
„ Domen. półst. 100 złr.	110 75	110 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	316	306 —
„ „ „ 1854	98 75	[illegible] 25
„ „ „ 1860	104 90	103 80
„ „ „ 1864	129 —	[illegible] 50
„ prem. poż. węgiers.	77 50	77 —
„ Comorenta	28 50	28 —
„ Kredytowe	169 50	169 —
„ żegl. parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30	29 —
„ hr. St.-Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	14 5	14 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	535 —
Kolei północ. Ferdynanda	2035	2030
„ rządowej fr. a.	320 50	319 50
„ zachodniej ces. Elżb.	206 —	205 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	156 50	156 —
„ galicyjskiej	232 75	232 25
„ czerniowieckiej	144 50	144 —
„ Albrechta	122 —	121 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	[illegible] 50	[illegible] —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	60 50	160 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	42 —	141 —
„ koszycko-bogum.	139 —	135 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	[illegible] 25	210 75
„ wschodnio-węg.	57	56
„ austr.-północno-zachod.	190 50	190 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	205 —	204 —
Banku narod. austrjac.	972 —	97[illegible] —
Zakładu kredytowego	241 75	241 50
Akcje banku anglo-austr.	148 —	147 50
„ „ angl.-węg.	37 —	36 50
„ Zakładu kredyt. węg.	161 50	160 50
„ bank. franko-austr.	44 50	44 —
„ „ franco-węgiersk.	55 —	53 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	84	83 —
„ galic. hipotecznego	— —	[illegible]
„ austr. związkow.	22 —	21 50
„ dla obrot. ogólnego	16 -	115 —
„ austr. ogól. banku	69 50	69 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	49 —	48 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „	93 25	[illegible] 75
„ rząd. St. 500 fr.	13[illegible]	138 50
„ „ Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
„ połudn. St. 500 fr.	111 —	110 75
„ Bony 1875-1876 6 prc.	224 —	224 [illegible]
„ pół. O. F. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 50	104 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	—	80 —
— w srebrze	98 75	98 10
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	102 25	102 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 75	77 25
„ Emisja 1867	— —	90 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 75	81 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	98 30	[illegible]
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	101 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	82 50	81 50
Waluty. Cesarskiej korony	—	—
Dukat na wagę	5 28	5 27
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 86	8 85
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperiał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 —	104 75
Srebro, kupony	105 25	10[illegible] 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 6[illegible]

Wezwanie.

Z papierów pozostałych po moim mężu, ś. p. Alojzym Smólskim, dowiedziałam się, że bardzo wiele osób nie uiściło mu się z należnych honorarjów. Licząc na uczciwość, udaję się do nich z prośbą, aby przez wzgląd na wyjątkowe moje położenie, raczyły jak najprędzej uiścić się z zaległości, przysyłając takowe do Wgo Kubickiego, lekarza weterynarji we Lwowie, gdyż w razie przeciwnym, lubo z największym wstrętem, musiałabym ich nazwiska podać do publicznej wiadomości.

Lwów, d. 6. marca 1874.

Fr. Smólska,
wdowa po ś. p. Alojzym Smólskim, lekarzu weterynarji we Lwowie.

L. 2674. 1317 1—3

Obwieszczenie.

W Magistracie miasta Sniatyna odbędzie się dnia 31. marca 1874 **licytacja** w celu wydzierżawienia na lat sześć nowo zbudowanych sztucznych młynów na sposób amerykański na 8 kamieni trwale i gruntownie urządzonych do mlewa najmniej 150 korcy na razową i 100 korcy pytlowanej mąki na dobę (24 godzin). Budowa tych młynów co do dokładności, trwałości, położenia i frekwencji jest najkorzystniejszą.

Cena wywołania czynszu rocznego wynosi 5000 złr. wadjum 10%.

Bliższe warunki w urzędzie Magistratu przejrzeć można.

Zwierzchność gminna.

Sniatyn d. 3. marca 1874.

Zubrzycki,
burmistrz.

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły męzkości), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 1253 8—15

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Lekarskie poświadczenie o pana aptekarza

WILHELMA

antiartrytycznej, antireumatycznej **krew oczyszczającej HERBACIE.**

Dla dobra cierpiącej ludzkości czuję się spowodowanym szczególnie zalecić ze strony lekarskiej doskonałą krew oczyszczającą herbatę pana aptekarza Wilhelma.

Preparat ten, chociaż sam w sobie tak prosty, jest wszakże jednym z naszych najznakomitszych środków leczniczych dla wszelkich cierpień wewnętrznych i takich chorób zewnętrznych, które są wynikiem złych soków.

Miałem sposobność tu, w Ameryce, przy mojej rozległej praktyce wcale często zastosowywać powyższą herbatę i znalazłem, iż takowa szczególnie skuteczna okazała się w następujących cierpieniach:

a) *w chorobach organów oddychania*, zwłaszcza kataru płucowego, mianowicie gdy z raną flegma odchodzi zropiała i z trudnością, dalej przy astmatycznej duszności; w ostatnim razie działanie było świetne.

b) *w chorobach żołądka*, kurczach żołądkowych, katarze żołądkowym, bolach głowy wynikających z zepsutego żołądka, w hypochondrji, wrzodach żołądkowych, raku w żołądku i hysterycznych obciążeniach.

c) *przy opuchnięciu wen, hemoroidach*, a mianowicie gdy zwykłe zatkanie kanału odchodowego jest powodem opuchnięcia i porwania się wen i wynikających z tego krwotoków.

d) *przy organicznej wadliwości serca i komórek.*

e) *w syfilitycznych cierpienach wszelkiego rodzaju*, a mianowicie takich, gdzie napróżno używane były wcierania, gdzie jod-kali przyjmowano bez skutku całe miesiące. Azatem szczególnie przy zastarzałej chorobie syfilitycznej.

Tym sposobem krew oczyszczająca herbata pana aptekarza Wilhelma wzbogaciła i dla Ameryki skarb środków lekarskich. 10 5—5

Nowy-York, 16. września 1873 r.

Dr. Med. ***A. Groyen.***
niemiecki lekarz praktyczny w Nowym-Yorku Nr. 73, Serenth-Street, były niemiecki lekarz sztabowy.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew oczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji **Wilhelma** antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1** złr. Osobno za stempel i opakowanie **10** ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę otrzymać także można: we LWOWIE u Jakóba Beisera apt., Zygm. Ruckera apt., Jakóba Piepesa apt., Karola Schubutha; w BRODACH u M. S. Franzos; w BRZEŻANACH u B. Fadenknecht; w JAGIELNICY u J. Fischbacha; w JOHANNESTHAL u P. Hoffmanna; w KAMIONCE-STRUMIŁOWEJ u Zawałkiewicza; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w NEUMARKT u Karola Bant; w PRZEMYŚLU u J. Gajdeczka; w STANISŁAWOWIE u F. Stecher v. Sebenitz; w STRYJU u L. Gaertnera apt., u Krzyżanowskiego; w ZALESZCZYKACH u Kodrębskiego i Sp.

Podziękowanie.

Otrzymawszy przy tegorocznych wyborach 1386 głosów na radnego stoł. miasta Lwowa, stanowiących absolutną większość, lecz z powodu mego teraźniejszego zajęcia na prowincji udaremnionych, — poczytuję sobie za arcy miły obowiązek, złożyć niniejszem głosującym na mnie szanownym P. P. Współobywatelom miasta Lwowa, gorące podziękowanie publiczne za ten zaszczytny dla mnie dowód zaufania.

Nowy-Targ, d. 28. lutego 1874.

Feliks Pławicki,
c. k. emeryt. kapitan.

1316 1—6

Nakładem **KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie,**

1186 3—6

rozpocznie wkrótce wychodzić

PŁUG

czasopismo literackie, naukowe i artystyczne.

Bliższe szczegóły podadzą prospekta.

O potrzebie wypędzenia jezuitów z *Polski.*

Znakomita rozprawa napisana w XVI. stuleciu przez polskiego senatora i kilkakrotnie po łacinie, francusku i po niemiecku drukowana, została dopiero teraz na język polski przełożona i znajduje się w Sozańskiego „Niektórych pismach" 2 tomy. — Cena obydwóch tomów 1 złr. 25 cnt., pojedyńczo tom I. 50 cnt., tom II. 1 złr. Powyższa rozprawa o Jezuitach znajduje się w IIgim tomie. Można dostać we Lwowie u Milikowskiego, Wilda, Seyfartha i Czajkowskiego, tudzież w Ajencji dzienników Piątkowskiego; w Krakowie u Friedleina i Nowoleckiego; w Przemyślu u Braci Jeleniów.

Po katastrofie w jezuickim kościele we Lwowie rozprawa ta jest na czasie i staje się ważną a interesującą. 1269 4—4

8000 funtów najprzedniejszej, w ziarnku dużej, w smaku wyśmienitej **KAWY CEYLON** w najlepszym gatunku funt po 1 złr. 8 cnt. w. a. poleca **HANDEL KAROLA BALLABANA** we Lwowie.

Drobniejsze ziarnko CEYLON NAJPRZEDNIEJSZA funt po 1 złr. 4 cnt.

Jak zawsze polecam mój handel jako rzeczywiście najtańszy przy rychłej usłudze.

Zastrzega się przed oszustwem.

Wiele anonsów, szczególnie do zegarków odnoszących się, wyrachowanych jest tylko na to, azeby złapać w sidła mieszkańców prowincji. Nie powinno się zatem kupować zegarków, których kupcy dostatecznie nie gwarantują. Kupione u mnie zegary mogą być zwrócone, lub według upodobania, zamienione, co jest dowodem ogromnej rękojmi.

Cudem nowych czasów

możnaby nazwać moje dobrze uregulowane i dwuletnią gwarancję mające zegary, można je nabyć za bezcen. Niech też każdy korzysta ze sposobności i niech się zaopatrzy w sprzęt niezbędny i konieczny w każdym domu.

Za wszystkie zegary poręczamy tak jak zegarmistrz.

1 bardzo elegancki zegar z pięknie wyrobionym bronzowym i emaljowanym cyferblatem złr. 1·20. — 1 taki sam z emaljowaną tarczą porcelanową złr. 1·60. — 1 taki sam z przyrządem do bicia godzin złr. 2·80.

Każdy z tych zegarków z budzikiem kosztuje o 20 ct. więcej.

1 zegar w dużym formacie i bardzo pięknie przyozdobiony, tarcza porcelanowa złr. 2·80, 3·20. — 1 taki sam z przyrządem do bicia godzin złr. 3·90, 4·50. — 1 zegar na przodzie pięknie malowany, ze złoconemi ramami lub najpiękniejszą rzeźbą, wszystkie z przyrządem do bicia, złr. 5, 6, 7, 8.

Salonowe zegary bronzowe z nakrywą szklanną i postumentem, bardzo piękne, złr. 2, 2·60.

1 zegar w większym formacie złr. 3·30, 4, 4·50.

1 zegar angielski do podróży, bardzo dobrze urządzony, z budzikiem, który pewnie nie da zaspać, z pudełkiem złr. 5. — 1 dobrze uregulowany kieszonkowy szwajcarski zegarek z dwuroczną gwarancją, fason bardzo elegancki i z bardzo gustownym łańcuszkiem ze złota talmi, złr. 4·50.

Prawdziwą ozdobą każdego salonu są słynne wiedeńskie zegary wahadłowe, które się nakręcają tylko raz na dni ośm, w pięknej 30 cali długiej i gustownie przyozdobionej skrzynce, kosztuje złr. 19; a taki sam z przyrządem do bicia godzin złr. 28.

Angielskie zegarki kieszonkowe,

z bardzo piękną nakrywką, z pięcioletnią gwarancją, są to w ogóle najpewniejsze i najlepsze zegarki, jakie kiedykolwiek dotąd wyrabiano.

1 chronometr cylindrowy złr. 9·50.
1 taki sam pozłacany w ogniu złr. 10·50.
1 ze szkłem kryształowem złr. 10·50.
1 pozłacany złr. 11.
1 na obie strony kryty, sawonet, złr. 13·50.
1 taki sam pozłacany złr. 14·50.

Amerykańskie duplex zegarki, które dawniej 40 złr. kosztowały, obecnie tylko złr. 19.

Ankry, przepysznie ozdobione, ze szkiełkiem kryształowem złr. 15·50.

Angielskie zegarki sztuczne z filigranowym werkiem, złr. 20.

1 remontoir bez kluczyka złr. 12·50.
1 w najprzedniejszym gatunku złr. 14.
1 z podwójnem szkiełkiem kryształowem, tak, iż bez otwierania zegarka można werk widzieć, złr. 10·50.
1 taki sam ankier złr. 13·50.

Zegarki damskie wytworne i eleganckie za sztukę złr. 12, 15, 18.

Wszystkie gatunki zegarków, a nawet i takie, których tu nie wymieniono, sprzedają się taniej jak wszędzie. Dobry regulowany zegar słoneczny z kompasem, w formacie kieszonkowym, według którego można regulować każdy zegarek, kosztuje tylko 25 ct.

Łańcuszki do zegarków ze złota talmi

najnowszego i wytwornego fasonu, podobne są zupełnie do szczerozłotych, gdyż robota ich nie ustępuje w niczem tym ostatnim, a połysku i koloru złota nie tracą nigdy.

1 sztuka po ct. 70, 90, złr. 1·20 i 1·50.
1 sztuka pięknego wyrobu złr. 1·50, 2, 2·50 i 3.
1 sztuka długa na szyję złr. 1·80.
1 taka sama sztuka piękniejszego wyrobu złr. 2·50.
1 sztuka prawdziwie srebrna 13. próby pozłacana w ogniu złr. 3·50, 4.
1 [illegible] złr. 5·50, 6·50.

Medaljony w najpiękniejszym gatunku
po ct. 70, 80, złr. 1, 1·10.

Medaljony srebrne 13. próby
po złr. 2·50, 3.

1 garnitur kolczyków, w którym się znajduje 6 różnorodnych przedmiotów bižuterji, kosztuje tylko ct. 60.

Wszystko to można dostać tylko

w wielkim nowym Bazarze

A. FRIEDMANNA,

w **Wiedniu**, Praterstrasse 26, naprzeciw teatru Karola.

ROMAN CEMENT

produkcja 1874 roku

(beczki po 500 funtów cłowych)

równa się w dobroci i wydatności Portlandzkiego Cementu,

utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER

we Lwowie. (Jeneralny ajent.) 1315 1—3

Właściciel Radziwiłłowa w cesarstwie rosyjskiem tuż przy granicy Galicji, mila od Brodów, w miejscu stacja kolei żelaznej, zamyśla urządzić

BROWAR PIWNY PAROWY,

ku czemu oprócz korzystnego położenia są już gotowe budynki. Poszukuje się **uzdolnionego BROWARNIKA z dostatecznym kapitałem do spółki, lub też z kaucją,** przyczem zapewnioną mieć będzie tantiemę.

O bliższych szczegółach można powziąć informacje ustnie lub pisemnie we fabryce maszyn Wgo Augusta Schumanna we Lwowie ulica Łyczakowska. 1304 2—3

Heringa

HOMEOPATJA POPULARNA

przełożył z francuskiego, uzupełnił stosownie do wymagań czasu własnemi uwagami i objaśnieniami i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował

Dr. Med. Józef Bielski,
homeopata praktykujący we Lwowie,

z 46 figurami.

Cena 5 złr. w. a.

Główny Skład w księgarni Sayfartha i Czajkowskiego i u tłumacza, ulica Kościuszki l. 20, dawna Frencla l. 688. 1173 ?—12

Zarząd dóbr Ostrowa poczta Tarnopol potrzebuje zaraz

Kucharza i klucznicy

z dobrą rekomendacją i dokładną znajomością fachu swego. 1301 3—3

Majątek ziemski

w starostwie Złoczowskiem położony, pół mili od stacji kolejowej, a 3 mil od Tarnopola oddalony, podług katastru 463 morgów pól ornych (czarnoziem), 47 morgów łąk obejmujący, z dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z **propinacją,** jest z wolnej ręki **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość u notarjusza Józefa Onyszkiewicza w Zborowie. 1295 3—3



Składy fortepianów

LUDWIKA MARKA
we Lwowie i Czerniowcach.

GŁÓWNY SKŁAD

we Lwowie ulica Kopernika l. 3,

poleca największy wybór

FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ

z najlepszych fabryk wiedeńskich, drezdeńskich, paryskich i berlińskich, mianowicie fortepiany:

Bösendorfera od 600 do 1000 złr., **Röhnischa** od 700 do 900 złr., **Bechsteina** od 750 do 1000 złr., **Kapsa** po 650 złr., **Ehrbara** po 560 złr., **Schweighofera** od 480 do 650 złr., **Marschalla, Fritza, Hölzla** i innych od 380 do 500 złr., **Pianina palisandrowe** po 360 złr., **Pianina palisandrowe** od 360 do 600 złr. Ograne instrumenta znacznie taniej. 1089 10—?

Gwarancja na lat 10.

Tudzież **wypożyczalnia.**

Sprzedaż koni.

Z powodu przeniesienia stada JO. ks. Hieronima Lubomirskiego w inne okolice, są w Miżyńcu, półtorej mili od stacji kolejowej Przemyśl, czterdzieści sztuk nadliczbowych koni pochodzenia arabskiego, przeważnie pełnej krwi do sprzedania, a mianowicie: ogiery, klacze stadne, konie wierzchowe, powozowe, jako też młodzież różnego wieku.

Bliższych szczegółów udziela **Zarząd stada w Miżyńcu** poczta Niżankowice. 1299 3—3

Wyszła z druku broszura pod tytułem:

ZASADY TALMUDU

przez Dra **AUGUSTA ROHLINGA.**

(Spolszczył za wiedzą autora J. B.)

Treść: Przedmowa; Główne zasady Talmudu; Ortodoksja i reforma; Talmud uważają żydzi za księgę Boską; Zgubne nauki Talmuda; O Bogu; O aniołach; O djabłach; Tajemnice; O duszach; O raju i piekle; O mesjaszu; Zgubne nauki o moralności talmudystów; O bliźnim; O własności; Panowanie nad światem; Oszustwa; Znalezione rzeczy; Lichwa; Pożycie domowe; Niewiasta; Przysięga; Chrześcianie; Klątwa; Nasze stulecie; Ostatnie orzeczenie.

Egzemplarz tego dziełka kosztuje 50 cnt.

Skład we Lwowie: **Księgarnia Polska przy ulicy Kopernika.** Na prowincji przyjmują zamówienia Urzęda pocztowe pod adresem: **„Do Administracji *Gazety Wiejskiej* we Lwowie."** 1314 1—?

ZNIŻONE CENY ŻNIWIAREK

z powodu spadku ażja **i tylko na czas tego spadku.**

Samuelsona poprawna Royal z przyrządem do transportu w pole	złr. w. a. 375.
dtto **Kosiarka**	„ „ „ 275.
Ceres	„ „ „ 435.
Hovarda nowa, europejska	„ „ „ 375.

Cena zniżona zależy od wczesnych zamówień z ⅓ zadatku. Kredyt za umową.

L. Zieleniewski w Krakowie.
Fabryka machin, kotłów, narzędzi, odlewarnia i t. d.

1266 3—10

MŁOCARNIE

Moritz Weil jun.

które w godzinę wymłacają więcej aniżeli trzech młocków na dzień po złr. **138**, *pod gwarancją i próbą. Franko we* **Frankfurcie n. M.** *W* **Wiedniu** *Franzensbrückstrasse 13.* 1145 4—?



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 1283 8—?

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Szóste zwycz. Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

c. k. uprz. akcyjnego **BANKU HIPOTECZNEGO**

odbędzie się we **Wtorek dnia 21. Kwietnia 1874** o godz. 10tej przed połud. w gmachu Banku Hipotecznego we **Lwowie.**

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1873.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięciu dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1873.
4. Upoważnienie Rady nadzorczej do pomnożenia akcyjnego kapitału według statutów.
5. Założenie Stowarzyszeń kredytowych z wnioskiem na zmianę §. 7. stat. i innych do tego się odnoszących.
6. Wniosek na zwinięcie filji w Samborze.
7. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§§. 43, 44, 45 stat.)
8. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu zechcą w myśl §. 63 stat. złożyć akcje swoje **najdalej do dnia 24. marca r. b. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Filjach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu,** na które oprócz pokwitowania, wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w sekretarjacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. akcjonarjuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów, dnia 28. Lutego 1874.

Rada Nadzorcza.

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami.

1310 2—3

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.

Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,

W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 1022 24—100

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. — Z drukarni Ludwika Hołatkiewicza pod zarządem J. Zombalewicza ulica Hetmańska l. ...